

ILONA ŁEPKOWSKA

„ NIGDY W ŻYCIU „

**SCENARIUSZ FILMU FABULARNEGO
NA PODSTAWIE POWIEŚCI
KATARZYNY GROCHOLI
/ WERSJA OSTATECZNA /**

/ 17.07.2003 /

SCENA 1

DZIEŃ PLENER ŁĄKA POD LASEM

Sielski krajobraz. Lasek, kępa brzoź, łąka porośnięta kwitnącym kwieciem. Wąską, bitą dróżką jedzie na rowerze kobieta, ładna, ale nie piękna, około 35-38 lat. To JUDYTA. Uśmiechnięta, ubrana w letnią, zwiewną, kwiecistą sukienkę, wiaterek rozwiewa jej włosy.

Zatrzymuje się, schodzi z roweru, opiera go o drzewo i wchodzi na łąkę. Zatrzymuje się, rozgląda wokół z zachwytem w oczach. Od tyłu podchodzi do niej jakiś mężczyzna (widzimy tylko jego sylwetkę od tyłu), otacza ją ramionami. JUDYTA nie odwraca głowy, tylko uśmiecha się rozmarzona.

JUDYTA
To ty...

SCENA 2

RANEK WNĘTRZE MIESZKANIE JUDYTY I TOMASZA SYPIALNIA

W łóżku JUDYTA, śpi, uśmiecha się w taki sposób, jak w poprzedniej scenie. W tym momencie zaczynają nią szarpać jakieś męskie dłonie. JUDYTA, jeszcze przez sen.

JUDYTA
To ty...
TOMASZ
Tak, ja!

JUDYTA budzi się. Przy łóżku jej mąż, TOMASZ, w płaszczu kąpielowym.

TOMASZ
O wpół do dziewiątej mam spotkanie z Francuzami!

JUDYTA zrywa się z łóżka.

SCENA 3

RANEK WNĘTRZE MIESZKANIE JUDYTY I TOMASZA

Montażowa sekwencja pokazująca poranek w domu JUDYTY i TOMASZA:

- JUDYTA kręci się po kuchni jak fryga, „na cztery ręce” przygotowując śniadanie.

Tosty, kawa, jajka sadzone...

- TOMASZ wchodzi do kuchni w spodniach, z nagim torsem, JUDYTA odrywa się od śniadania, wypada z kuchni, wraca z czystą koszulą i przewieszonymi przez rękę trzema krawatami, podaje mężowi koszulę, on zakłada ją, ona wraca do jajek sadzonych, zsuwa je na talerzyk, tosty wyskakują z tosteru, JUDYTA wyciąga przed nosem męża przedramię z przewieszonymi krawatami (albo ma je wszystkie przewieszone przez szyję). TOMASZ niemo wskazuje jeden z nich, JUDYTA podaje mu go, TOMASZ wiąże węzeł, JUDYTA stawia przed nim śniadanie na kuchennym

stole, wychodzi, wraca bez krawatów, za to z marynarką, TOMASZ z tostem w zębach wyciąga za siebie ramiona, JUDYTA podaje mu marynarkę, TOMASZ zakłada ją.

TOMASZ w jednym ręku trzyma widelec, je jajka, drugą rękę, w której trzyma filiżankę wyciąga w niemym geście w stronę JUDYTY, JUDYTA dolewa kawy.

NA TYM TLE NAPISY CZOŁOWE FILMU I PIOSENKA

TOMASZ kończy śniadanie, wstaje, spogląda na zegarek. TOMASZ wychodzi. JUDYTA opada na krzesło.

SCENA 4

DZIEŃ WNETRZE MIESZKANIE JUDYTY I TOMASZA KUCHNIA

Coś pyrkocze w garnkach na kuchni. Przy stoliku, pomiędzy żywnościowymi produktami leży laptop, przy nim siedzi JUDYTA. Ubrana „po domowemu”, przepasana jeszcze kuchennym fartuszkim wystukuje na laptopie tekst, mówiąc jednocześnie do siebie, jakby układała sobie list, jaki właśnie pisze.

JUDYTA

„Droga Pani! Rozumiem Pani rozżalenie spowodowane faktem, iż mąż po piętnastu latach porzucił panią dla młodszej kobiety. Rozumiem i współczuję. Ale wysnute przez panią wnioski są chyba zbyt radykalne. To nieprawda, że wszyscy mężczyźni koło czterdziestki prędzej czy później wymienią swoje żony na młodsze...”

SCENA 4 A

LIST JUDYTY:

Fitness-club. Młode, efektowne, ubrane w skąpe, kolorowe kostiumy dziewczyny ćwiczą na przyrządach. Obok stoi kobieta, fryzura w nieładzie, luźny dres skrywający zapewne niedostatki figury, w ręku wielka paczka chipsów. Patrzy na ćwiczące kobiety i nerwowymi ruchami sięga po kolejne porcje chipsów, wpycha je do ust, chrupie. To KINGA, którą poznamy później, choć ucharakteryzowana tak, że trudno ją poznać. Przygnębiona twarz, obraz nędzy i rozpaczy.

Wracamy do kuchni JUDYTY. JUDYTA stuka w laptop.

JUDYTA

Znam wiele związków, które nie rozpadają się tylko dlatego, że żonie przybyło parę kilo, albo parę zmarszczek. Nie sądzę też, żeby jedyną metodą uratowania małżeństwa było porzucenie domowych zajęć i oddanie się czynnościom pielęgnacyjnym, by zatrzymać uciekającą młodość, a co za tym i uciekającego męża.

LIST JUDYTY:

Kobieta w dresie z wysiłkiem, spocona ćwiczy na bieżni lub rowerku.

Wracamy do JUDYTY.

JUDYTA

„Istnieje bowiem ryzyko, że mąż wówczas zatęskni za domowymi obiadami i zapachem świeżo upieczonego ciasta wypełniającym dom i poszuka kobiety, która mu zapewni. Idealnym rozwiązaniem jest osiągnięcie złotego środka – a więc bycie, kochanką, przyjaciółką i strażniczką domowego ogniska jednocześnie. Innymi słowy – bycie prawdziwą kobietą.”

LIST JUDYTY:

Przy ćwiczącej kobiecie zjawia się (ku wielkiemu zdumieniu KOBIEITY) JUDYTA, jakby przeskoczyła wprost ze swojej kuchni. Pełnym optymizmu głosem mówi do zdumionej bezbrzeżnie KOBIEITY:

JUDYTA

A że zdarzają się mężczyźni, którzy mimo to odchodzą? Cóż, po nich nie powinniśmy płakać, bo jeśli mając tak wspaniałą żonę (pokazuje na KOBIEITĘ) jednak odeszli, to znaczy, że byli jej nie warci. I tak zapewne było w pani przypadku. Głowa do góry, proszę spojrzeć na to zdarzenie jak na moment przełomowy w pani życiu, życiu, które dzięki temu ma szansę wejść na inne tory, stać się życiem pełnym, ciekawym i satysfakcjonującym!

Poklepuje życzliwie KOBIEITĘ po ramieniu i wyłącza bieżnię.

Wracamy do JUDYTY w kuchni.

JUDYTA

I tego właśnie pani życzę. Proszę się nie poddawać NIGDY W ŻYCIU! W imieniu redakcji.- Judyta „

JUDYTA kończy list, energicznie wybija podpis, klika parę razy, zamyka laptop i zaczyna jak fryga kręcić się po kuchni podpalając gaz pod następnymi garnkami, wyciąga patelnię itp.

SCENA 5**DZIEŃ WNĘTRZE MIESZKANIE JUDYTY I TOMASZA**

JUDYTA wyjmuje talerze z szafki. W tym momencie słychać trzask otwieranych drzwi, do mieszkania ktoś wchodzi. JUDYTA woła w głąb mieszkania.

JUDYTA
Tosia?

Zamiast odpowiedzi do kuchni wchodzi dziewczyna, na oko około 15-letnia, w butach i rozpiętej kurtce i wściekłym gestem rzuca plecak na podłogę.

TOSIA
Nienawidzę tego imienia! Nienawidzę szkoły!

JUDYTA odzywa się spokojnie.

JUDYTA
Z czego tym razem?

TOSIA
Z zachowania. Nie! Za światopogląd.

JUDYTA
A konkretnie?

TOSIA
Pani od etyki powiedziała, że powołaniem człowieka jest bycie nieszczęśliwym. Powiedziałam, że ja zamierzam być szczęśliwa. Na to ona, że kiedyś zobaczę, że życie jest brutalne. Na to ja, że sposób postrzegania świata jest odbiciem stanu naszego umysłu i że bardzo jej współczuję. Na to ona wstawiła mi pałkę.

JUDYTA
Tosiu, musisz zrozumieć, że...

TOSIA
Nie mów do mnie Tosiu!

JUDYTA
Dziecko...

TOSIA
„Dziecko” też do mnie nie mów.

JUDYTA
Jakoś jednak muszę.

TOSIA
Traktuj mnie po prostu jak człowieka, dobrze?

JUDYTA
Człowieku, czy mógłbyś zdjąć buty? Przed chwilą myłam podłogę.

TOSIA zła zrywa się z krzesła.

TOSIA
To miało być dowcipne?
JUDYTA
W każdym razie się starałam.
TOSIA
Nie wyszło.

Wychodzi. JUDYTA zrezygnowana opada na krzesło.

SCENA 6**WIECZÓR WNEȦRZE MIESZKANIE JUDYTY I TOMASZA POKÓJ**

W pokoju, przy stole JUDYTA, TOMASZ i TOSIA. W milczeniu jedzą obiad. Jedna łyżka zupy, druga, trzecia. Milczenie jest dość męczące, JUDYTA przerywa je nieco nienaturalnie wesołym głosem zwracając się do męża.

JUDYTA

No i jak ci Francuzi?

TOMASZ odpowiada nie podnosząc głowy znad talerza.

TOMASZ

Normalnie.

JUDYTA

W pracy w porządku?

TOMASZ (znów znad talerza)

Nie.

JUDYTA

A co się stało?

TOMASZ

Nic.

JUDYTA

Ale przecież powiedziałeś, że stało się coś złego.

TOMASZ

Na pytanie czy w porządku odpowiedziałem tylko „nie”.

JUDYTA

To chyba oznacza, że jest coś nie w porządku.

TOMASZ

Nie.

Znów milczenie. JUDYTA po chwili.

JUDYTA

Może dolać ci zupy?

TOMASZ

Trochę za ciężka.

JUDYTA

To według przepisu twojej mamy.

TOMASZ

Niby taka jesteś nowoczesna, a gotujesz według staroświeckich przepisów. Teraz gotuje się lżej, nouvelle cuisine... Więcej jarzyn, mniej ziemniaków.

JUDYTA

Ziemniak to jarzyna.

TOMASZ

Jak zwykle chcesz się kłócić.

JUDYTA

Ale, kotku...

TOMASZ pierwszy raz reaguje ostrzej, odkłada z trzaskiem łyżkę na talerz.

TOMASZ

Wiesz, że nie znoszę, jak się do mnie mówi „kotku”!

TOSIA, dotychczas przysłuchująca się dyskusji odsuwa z hurgotem krzesło, wstaje od stołu.

TOSIA

Jeść powinno się w spokoju! Już mam wrzody, czuję to!

Wychodzi.

TOMASZ

No właśnie...

Nakłada sobie drugie danie. Siedzą naprzeciw siebie, jedząc w milczeniu. Na ten niemy obraz nakłada się z offu list JUDYTY.

JUDYTA /off/

„Droga czytelniczko! Tak, wiem, że oferta gotowych dań obiadowych i punktów gastronomicznych, w których można coś szybko zjeść skłania wiele kobiet, by przestać gotować. Ale to błąd! Wspólny posiłek jest bardzo ważnym elementem scalającym rodzinę. To moment, w którym w spokojnej, wolnej od nerwów i pośpiechu atmosferze możemy opowiedzieć sobie o wszystkim, co się wydarzyło, podzielić się kłopotami, poradzić, po prostu – pobyć ze sobą! Niech pani z tego nie rezygnuje! W imieniu redakcji..- Judyta.”

SCENA 7

NOC WNETRZE MIESZKANIE JUDYTY I TOMASZA KUCHNIA/PRZEDPOKÓJ

JUDYTA kończy zmywać. Zakręca wodę. W tym momencie słyszy zamykanie drzwi, kroki, wygląda przez kuchenne drzwi, widzi TOMASZA, który wychodzi z łazienki w płaszczu kąpielowym.

JUDYTA

Już się kładziesz spać?

TOMASZ

Może poczytam jeszcze z pięć minut...

TOMASZ znika za drzwiami sypialni.

SCENA 8**NOC WNEȚRZE MIESZKANIE JUDYTY I TOMASZA SYPIALNIA**

Ascetycznie urzȃdzona sypialnia. DuŹe łóŹko dwie nocne szafki, naprzeciw telewizor. TOMASZ leŹy w łóŹku podparty plecami o zagłówek, czyta gazetę. Wchodzi JUDYTA, ubrana w kusȃ koszulkę nocnȃ, wsuwa się pod kołdrę, dzwoniȃc zębatmi z zimna. Przytula się do męŹa.

JUDYTA

Kochanie... MoŹe by zamknȃć okno?

TOMASZ nie reaguje na przytulenie JUDYTY. Odpowiada zza gazety.

TOMASZ

Szesnaście stopni to najzdrowsza temperatura do spania.

JUDYTA przytula się do męŹa jeszcze mocniej, mówi przymilnym tonem.

JUDYTA

Jak mówisz do mnie takim tonem, to mam wraŹenie, Źe jest jeszcze zimniej... Gdzieś około zera...

TOMASZ na moment przenosi na JUDYTĘ wzrok znad gazety. Nie jest to spojrzenie szczególnie serdeczne.

JUDYTA

MoŹe włącz telewizję? Na dwójce jest dobra komedia...

Przyniosę butelkę wina, chipsy... Będzie miło...

TOMASZ

Jadłaś w łóŹku w zeszłȃ srodę, jak byłem w Poznaniu, tak? Potem kawałki chipsów wbijały mi się w plecy. A w poduszce wypaliłaś papierosem dziurę. Wiesz, ilu ludzi spaliło się Źywcem przez to, Źe palili w łóŹku?

JUDYTA (Źartem)

Jak się spalę, to oŹenisz się z młodȃ ślicznotkȃ, która lubi zimne sypialnie i nouvelle cousine...

TOMASZ reaguje Źywo na to zdanie. MoŹe nawet zbyt Źywo.

TOMASZ

Do czego ty pijesz? O co ci chodzi!?

JUDYTA

O nic. Źartowałam...

TOMASZ

Jeśli ta komedia jest tak samo dobra, jak ten Źart, to lepiej gaśmy światło.

I nie czekając na to, co o tym powie JUDYTA odkłada gazetę i gasi nocną lampkę, odwraca się tyłem do JUDYTY. JUDYTA chwilę leży z otwartymi oczyma, po czym znów przytula się, tym razem do pleców męża i pyta.

JUDYTA
Tomasz... Czy ty... Czy ty mnie jeszcze kochasz?

TOMASZ odwraca się, wyraźnie zdenerwowany.

TOMASZ
A co ci nagle przyszło do głowy?
JUDYTA
Bo ja myślę... Boje się, że ty kogoś masz...
TOMASZ
To znaczy, że ci zdradzam?

JUDYTA kiwa delikatnie twierdząco głową.

TOMASZ
Opanuj się, Judyta! To, że chce mi się spać po ciężkim dniu, albo, że powiedziałem, że żurek jest za tłusty, to znaczy, że cię zdradzam?
JUDYTA
A zdradzasz?
TOMASZ
Oczywiście, że nie!

Ulga na twarzy JUDYTY.

SCENA 9 **DZIEŃ WNĘTRZE MIESZKANIE JUDYTY I TOMASZA**

Przerażona, zrozpaczona, zdumiona twarz JUDYTY.

JUDYTA
W ciąży? Ona jest z tobą w ciąży!?
TOMASZ
Tylko nie dramatyzuj, proszę.
JUDYTA
Pytałam, czy mnie zdradzasz! Pytałam! Mówiłeś, że nie!
TOMASZ
A znasz mężczyznę, który by się przyznał?
JUDYTA
Nie, nie... To się nie dzieje naprawdę...
TOMASZ
Prosiłem, nie dramatyzuj... Rozstańmy się kulturalnie.
JUDYTA
Rozstańmy się? O czym ty mówisz?

TOMASZ

O rozwodzie. Zostawię ci mieszkanie. O samochód chyba nie będziesz się kłócić? Wiesz, że jest mi potrzebny w pracy...

JUDYTA

A od kiedy jesteś zawodowym kierowcą?

TOMASZ

Rozumiem, jesteś rozżalona. Masz prawo. Ale nic się nie dzieje bez przyczyny.

JUDYTA

To znaczy, że to wszystko moja wina?

TOMASZ

Ty to powiedziałaś.

JUDYTA

Ja zrobiłam dziecko tej... Joli? Tak, ja?

TOMASZ

Nie bądź wulgarna, Judyto. Nawet zdenerwowanie tego nie usprawiedliwia... Postarajmy się zachować w tym wszystkim choć trochę... klasy.

JUDYTA

Bardzo proszę. Jak sobie życzysz...

Wyraz ulgi na twarzy TOMASZA. JUDYTA patrzy na TOMASZA niby spokojnie, po czym krzyczy.

JUDYTA

Nie! Nie ma mowy, podły, wstrętny gnomie! Żadnej klasy! Jestem wściekła i nie zamierzam tego ukrywać!

TOMASZ

Od dawna podejrzewałem, że jesteś niestabilna emocjonalnie...

SCENA 10

DZIEŃ KAWIARNIA W CENTRUM WARSZAWY

JUDYTA i ULA (kobieta w podobnym wieku, co JUDYTA) siedzą w kawiarni, okna wychodzą na ruchliwą ulicę.

JUDYTA

Jestem porzuconą kobietą. Porzuconą kobietą z dzieckiem. Statystyki mówią, że spotyka to co dziesiątą kobietę w naszym kraju. Dlaczego musiałam być ta dziesiąta?

Patrzy pytająco na ULĘ.

ULA

Nigdy go nie lubiłam. Nie przejmuj się. To palant.

JUDYTA

Ale już nigdy nie usłyszę, jak woła „Gdzie ta kawa, do cholery!” Nigdy! Dlaczego mnie to tak martwi?

ULA

A ta Jola... Jak wygląda?

JUDYTA

Potwornie brzydka. Żółty ząb. Wąskie usta. Krzywe nogi.

W miarę tych informacji twarz ULI przybiera coraz bardziej zdumiony wyraz. JUDYTA kontynuuje.

JUDYTA

Trądzik... Brak biustu... Świńskie oczka...

ULA

To on chyba musi ją naprawdę bardzo kochać...

JUDYTA wybucha, krzyczy głośno, tak, że ludzie się oglądają na nie.

JUDYTA

Gówno prawda! Do cholery, jest po prostu bardzo ładna! Ma gładką cerę! Świetną figurę!

Patrzy na ULĘ. Ta uśmiecha się słodko.

ULA

Miejmy nadzieję, że po dziecku się roztyje i zostaną jej rozstępy...

JUDYTA

Wiedziała, że jesteś moją najlepszą przyjaciółką...

SCENA 11

RANEK WNETRZE MIESZKANIE JUDYTY I TOMASZA SYPIALNIA

JUDYTA zakopana po uszy w pościeli. Światło słoneczne sączy się z okna przez szczelinę między zasłonami. Na podłodze przy łóżku kilka filmów na kasetach czy DVD. Same melodramaty – np. „Bezsenność w Seattle”, „Pretty Women”, „Notting Hill”. Obok filmów pusta butelka po winie, przewrócony kieliszek i sterta zużytych chusteczek jednorazowych. Dzwoni telefon. Brak reakcji. Telefon jednak nie milknie. Spod kołdry wysuwa się dłoń, usiłuje wymacać coś, zapewne budzik. Dłoń zdusza budzik. JUDYTA wynurza się spod kołdry, totalnie zaspana, patrzy na zegarek, przerażenie, zrywa się z łóżka, lekko zataczając.

JUDYTA

Cholera jasna...

SCENA 12

DZIEŃ WNETRZE REDAKCJA

JUDYTA wysiada z windy. JUDYTA ma pod pachą wypchaną czymś kartonowa teczkę, z otwartej torby wystają zwinięte, zadrukowane kartki. Idzie w pośpiechu korytarzem, pozdrawiając mijanych. Przechodzi przez recepcję, chce iść dalej, zatrzymuje ją RECEPCJONISTKA.

RECEPCJONISTKA
Pani Judyto, Naczelnny pani szukał...
JUDYTA
Nie ma mnie...

JUDYTA chce przejść głębiej, gdy drzwi za RECEPCJONISTKĄ otwierają się i staje w nich NACZELNY, mężczyzna koło pięćdziesiątki.

NACZELNY
Pani Judyto!

JUDYTA od razu przypuszcza atak, nie dając mu dojść do głosu. Mówiąc, wyciąga z kartonowej teczki kartki z wydrukowanymi odpowiedziami na listy.

JUDYTA
Wiem, wiem! Spóźniłam się z napisaniem odpowiedzi.
Ale już są wszystkie. Osiemdziesiąt sześć, dokładnie.
Co robić, jak się nie wie, co robić, kiedy dziecko jest za grzeczne? Jak wyegzekwować od dziecka grzeczne zachowanie? Jak się robi haft angielski? Jak się wypruwa haft angielski? Czy można mieszkać pod linią wysokiego napięcia? Kiedy będzie koniec świata? Jak się zdrowo żywić, ale bez warzyw, bo są wstrętne?..

NACZELNY słucha zaskoczony wyrzucanych z szybkością karabinu maszynowego słów.

NACZELNY
Pani Judyto...
JUDYTA
Jak powiększyć biust? Jak się pozbyć mrówek faraona?
NACZELNY
Niechże pani zamilknie na moment!

JUDYTA milknie. NACZELNY macha jej przed nosem egzemplarzem „Playboy’a” i pyta śmiertelnie poważnie:

NACZELNY
Czy wie pani, że łechtaczka jest dwa i pół raza większa?

JUDYTA nie od razu odpowiada, zaskoczona.

NACZELNY

Dwa i pół raza większa!

JUDYTA

Jeśli od tego, co mam na myśli, to nic dziwnego, że jest tak mało udanych związków.

Mężczyzna przysłuchujący się rozmowie parska śmiechem..

NACZELNY

Chciałem zaproponować, żeby napisała pani coś o seksie. Poważny, analityczny artykuł. Wpadnie pani do mnie jutro i na spokojnie o tym porozmawiamy.

JUDYTA

Jutro nie mogę, bo mam rozwód.

NACZELNY

Czyj?

JUDYTA

Własny.

NACZELNY

A, to przepraszam.

Za plecami JUDYTY zatrzymał się przystojny MĘŻCZYŻNA i słucha. NACZELNY go zauważa.

NACZELNY

Dzień dobry panie Adamie...

I do JUDYTY

NACZELNY

Raz jeszcze przepraszam... I odwołuję propozycję...

Wchodzi do swojego gabinetu. JUDYTA trochę rozczarowana, odchodzi kilka kroków, ale zwraca szybkim krokiem, otwiera drzwi gabinetu i wypala od progu.

JUDYTA

Zaintrygował mnie pan tą łechtaczką... Naprawdę...

W gabinecie jest jednak poza NACZELNYM także MĘŻCZYŻNA.

JUDYTA

Poważny, analityczny materiał... Zrobi się.

SCENA 13

DZIEŃ WNĘTRZE MIESZKANIE JUDYTY I TOMASZA

JUDYTA ubrana i uczesana elegancko maluje oczy. TOSIA obserwuje zabiegi matki.

TOSIA

Nie malowałaś się przez całe małżeństwo, a malujesz się na rozwód? Nie za późno na takie zmiany?

JUDYTA odwraca głowę, z jednym umalowanym, drugim nieumalowanym okiem.

JUDYTA

To naprawdę budujące mieć tak mocne oparcie w córce.

TOSIA wstaje, wychodzi, po krótkiej chwili wraca, kładzie coś przez JUDYTĄ.

TOSIA

Błyszczysz. Dobrze będzie ci w tym kolorze...

JUDYTA

Powiedz, że będzie nam jeszcze dobrze w życiu...

TOSIA

Nie przejmuj się...

JUDYTA

Tak, nie ma się czym przejmować, mąż zdradził mnie i porzucił, za chwilę jakiś obcy człowiek w todzie stwierdzi, że nie jestem już mężatką. Ale to nic. Drobiazg. Moje życie legło w gruzach, ale się nie przejmuję. Ani trochę.

TOSIA

Jak już mieliście się rozstać, to chyba lepiej, że teraz, niż za dziesięć lat! No wiesz, nie jesteś jeszcze taka stara... A świat nie kończy się na jednym facecie. Więc się nie martw.

JUDYTA

Martwię się. Na przykład o ciebie.

TOSIA

Ojciec powiedział, że zawsze będzie moim ojcem. A poza tym będę miała brata, zawsze chciałam mieć brata, a ty powiedziałaś, że nie zniesiesz więcej pieluch i wstawania w nocy. No to Jola będzie wstawać. I idź już. Bo się spóźnisz!

JUDYTA patrzy na zegarek, przerażona zrywa się z miejsca.

JUDYTA

Cholera, rzeczywiście! Wezwij mi taksówkę!

TOSIA

Już wezwałam, stoi pod domem.

JUDYTA

Wiesz, że jesteś najlepszą córką, jaką mam?

TOSIA

I vice versa. No, idź. Będzie dobrze, zobaczysz...

JUDYTA rusza do drzwi, ale cofa się jeszcze, podchodzi do córki, przytula ją, całuje.

JUDYTA

Nie przejmuj się, kochanie, będzie dobrze, zobaczysz...

Wychodzi. TOSIA opada na krzesło, smutna.

SCENA 14

DZIEŃ PLENER/WNĘTRZE TAKSÓWKA

JUDYTA jedzie taksówką. Z offu list JUDYTY.

JUDYTA /off/

„Tak, proszę pani, bez wątpienia rozwód rodziców jest wielkim stresem dla dzieci, jakkolwiek by one na to nie reagowały. Jeśli mówią, że stało się lepiej – nie należy im wierzyć, mówią to, bo nie chcą przysparzać większych zmartwień i tak załamany rodzicom.

W tym momencie taksówka zatrzymuje się na światłach, przechodzą koło niej ludzie, przy szybie zatrzymuje się... JUDYTA 2. Zdumiona JUDYTA wpatruje się w nią, odkręca szybę.

JUDYTA 2

Rozumiem, że pani w tym momencie też nie jest łatwo, ale musi pani wesprzeć córkę, pamiętając o tym, że zawałił się nie tylko pani świat, ale także i jej...

Taksówka rusza, JUDYTA zaszokowana, TAKSÓWKARZ odwraca się lekko i rzuca przez ramię.

TAKSÓWKARZ

Pani nie odkręca okna, bo wieje...

SCENA 15

DZIEŃ WNĘTRZE KORYTARZ SĄDU

JUDYTA, szybko wbiega na schody w budynku sądu, urywa jej się obcas, kulejąc w jednym bucie z urwanym obcasem wbiega po kilku stopniach, podejmuje decyzję, zdejmując oba buty, wbiega dalej bosą. Ludzie oglądają się za nią, my widzimy jedynie jej plecy i profil.

SCENA 16
DZIEŃ WNETRZE SĄD SALA ROZPRAW

W niewielkiej sali sądu trwa rozprawa rozwodowa TOMASZA i JUDYTY. SĘDZIA w todzie czyta orzeczenie, popatrując jednocześnie z niejakim zdziwieniem na JUDYTĘ. (my widzimy ja tyłem lub profilem).

SĘDZIA

„... sąd orzeka rozwód związku małżeńskiego zawartego dnia 23 września 1989 roku w Urzędzie Stanu Cywilnego Warszawa-Mokotów pomiędzy Tomaszem Leonem Kozłowskim urodzonym 11 lipca 1963 roku w Zamościu synem Mariana i Klemensy z domu Jakubiec i a Judytą Katarzyną Kozłowską urodzona 15 sierpnia 1965 roku w Warszawie córką Karola i Jadwigi z domu Malickiej . Przyznaje obojgu z rodziców prawo do opieki nad małoletnią Antoniną Kozłowską, przy czym miejscem zamieszkania małoletniej będzie każdorazowo miejsce zamieszkania jej matki. Kosztami utrzymania i wychowania małoletniej córki sąd obciąża oboje rodziców określając udział w tych kosztach ojca, Tomasza Leona Kozłowskiego na rzecz córki Antoniny Kozłowskiej na kwotę tysiąca złotych miesięcznie płatne do rak matki Judyty Katarzyny Kozłowskiej z góry do dnia 10 każdego miesiąca... Obciąża solidarnie obie strony kosztami postępowania...”

TOMASZ wpatruje się w JUDYTĘ. JUDYTA z trudem zdobywa się na lekki uśmiech. SĘDZIA czyta dalej treść orzeczenia, TOMASZ robi jakiś dziwny ruch koło swojego oka i czoła, jakby sugerował, że JUDYTA jest niespełna rozumu.

SCENA 17
DZIEŃ WNETRZE KORYTARZ SĄDU

Z sali wychodzą TOMASZ i JUDYTA. JUDYTA wściekła, powtarza gest TOMASZA. Rusza korytarzem, nadal bez butów.

JUDYTA

Że niby co? Że mam źle w głowie?

TOMASZ

Judyta...

JUDYTA

Miałam, czternaście lat temu, wychodząc za ciebie...

TOMASZ

Judyta...

JUDYTA

Nie przerywaj mi!

TOMASZ

Ale, Judyta...

JUDYTA

Nie przerywaj mi!

TOMASZ

Spójrz w lusterko, do cholery!

JUDYTA nie bardzo wie, o co chodzi, otwiera torebkę, prawie wszystko się z niej wysypuje. Błyszczczyk, który dała JUDYCIE TOSIA toczy się po podłodze i zatrzymuje przy wysokim bucie na obcasie na jakiejś zgrabnej damskiej nodze. JUDYTA patrzy w lusterko, teraz i my widzimy to, co widzieli SĘDZIA i TOMASZ – jedno oko JUDYTY jest perfekcyjnie pomalowane, natomiast drugie kompletnie rozmazane, rozarty dłonią tusz tworzy pod okiem siną plamę.

JUDYTA

Nie mogłeś mi wcześniej powiedzieć?

TOMASZ

Dawałem ci ostrzegawcze znaki.

JUDYTA

Dawałeś mi do zrozumienia, że mam nierówno pod sufitem!

W tym momencie za plecami JUDYTY słychać radosny głosik.

JOLA

Już po wszystkim?

JUDYTA patrzy na młodą kobietę z widocznym ciążowym brzuszkiem, która uśmiecha się do niej serdecznie. Podaje jej błyszczczyk.

JOLA

Chyba pani wypadło... Jolanta jestem... Na razie Zabłocka, ale niedługo Kozłowska. Będziemy miały tak samo na nazwisko! I inicjały takie same! Czy to jakby nie zabawne?

I wyciąga dłoń w stronę JUDYTY. Ta nie odpowiada tym samym, tylko odwraca się w stronę TOMASZA z wyrazem bezbrzeżnego zdumienia na twarzy.

TOMASZ

Jola przyszła, żeby cię poznać i wspólnie omówić pewne wspólne sprawy.

JUDYTA

My nie mamy z twoją narzeczoną wspólnych spraw!

JOLA

Nie mówiłeś jej jeszcze jakby o niczym, kotku?

JUDYTA zdumiona patrzy na męża i pyta.

JUDYTA
Kotku?
TOMASZ
No wiesz... Zależy, kto to mówi...

JUDYTA odwraca się w stronę JOLI, kompletnie dobita. JOLA uśmiecha się uroczo.

JOLA
Chodzi jakby o mieszkanie, pani Judyto...
JUDYTA
O jakie mieszkanie?
TOMASZ
O nasze mieszkanie. A konkretnie o moje mieszkanie...
JOLA
Musimy się tam sprowadzić za dwa miesiące. Dłużej jakby nie możemy czekać, rozumie pani chyba...

I znacząco gładzi się ciepłym gestem po ciężarnym brzuszku. JUDYTA przenosi zdumiony wzrok na TOMASZA.

JUDYTA
Mamy wyprowadzić się pod most?
TOMASZ
Nie dramatyzuj, Judyta... Masz nieznośną tendencję do robienia scen. Przecież to jasne, że zapewnię wam inne mieszkanie... Sądziłaś, że mógłbym postąpić inaczej?

SCENA 18 **DZIEŃ WNĘTRZE KAWALERKA**

.Otwierają się drzwi, wchodzi JUDYTA i ULA. JUDYTA zapala światło, gołą żarówkę zwisającą z sufitu, która oświetla wnętrze pustej i dość zdemolowanej, malutkiej kawalerki. Na ścianach ślady po obrazkach, odpadająca tapeta, jakiś urwany karnisz – słowem obraz nędzy i rozpaczy

JUDYTA
Bo tamto mieszkanie było jakby jego, rozumiesz? Bo po jego dziadkach.
ULA
Ale spłacaliście je przecież oboje!
JUDYTA
Niby tak, ale jakby nie mam do niego praw...
ULA
A masz prawo do tej nory?
JUDYTA
Wykazał się jakby dobrą wolą...

ULA, załamana, nic nie mówi, ogląda pomieszczenie.

ULA

Powiedz mi to wszystko jeszcze raz, od początku i powoli, bo chyba czegoś nie rozumiem...

Na chwilę zawiesza głos, po czym wypala o wiele głośniejszym, wściekłym tonem.

ULA

Jak on ci w ogóle może coś takiego proponować?

JUDYTA

To i tak najbardziej elegancki z prezentów, jakie od niego dostałam. Na ostatnie urodziny otrzymałam kapcie. Kupił je w kiosku obok domu i tylko dlatego, że sąsiadka szła do mnie z kwiatami i mu się przypomniało.

ULA nadal przygląda się kawalerce.

ULA

Przecież tu chyba nawet nie zmieszczą się dwa łóżka...

JUDYTA

Będziemy spały na jednym, oszczędzę na bieliźnie pościelowej. We wszystkim trzeba widzieć tę lepszą stronę, Ulka.

ULA

W kuchni masz tylko dwie fajerki. Jeśli to można w ogóle nazwać kuchnią.

JUDYTA

Będę odżywiać się sałatkami. Wreszcie schudnę. Położy się nowe tapety... Pomaluje drzwi... Powiesi nowe firanki... Będzie fantastycznie...

ULKA patrzy na przyjaciółkę, która ze sztucznym ożywieniem w głosie snuje wizję wspaniałej przyszłości. Nagle JUDYTA wybucha wrzaskiem.

JUDYTA

Ja tu zwariuję i umrę na klaustrofobię!

ULA

No chwała Bogu, bo już myślałam, że całkiem zwariowałaś...

SCENA 19

DZIEŃ WNETRZE MIESZKANIE RODZICÓW JUDYTY

JUDYTA siedzi przy stole, naprzeciw niej MATKA i OJCIEC. Rodzice patrzą po sobie zdumieni, potem spojrzenie na JUDYTĘ, potem znów na siebie

MATKA

Rozwód?

OJCIEC

Czy to oznacza, że chcesz się rozstać z mężem?

JUDYTA

Nie chcę.

MATKA

Chwała Bogu!

JUDYTA

Nie chcę, ale muszę. Nawet już się rozwiodłam.

MATKA

I nic nam nie powiedziałaś?

JUDYTA

Nie chciałam was denerwować.

OJCIEC

Gdybym był na twoim miejscu, to bym się nie zgodził na rozwód. Więcej powiem, bym się nie zgodził na ślub z nim szesnaście lat temu....

MATKA

Przestań ją dołować! Dziecko, ale to katastrofa!

OJCIEC

To ja ją dołuję? Ja? Ja bym mógł jej poradzić, co powinna zrobić, ale skoro nikt mnie nie pyta o radę...

JUDYTA

Właśnie przyszedłam do was po radę. I pomoc.

MATKA

Od tego masz rodziców, kochanie...

JUDYTA

Za miesiąc nie będę miała gdzie mieszkać. Coś na pewno zorganizuję, ale potrzebuję trochę czasu.

Pomyślałam, że... Mój stary pokój jest mały, ale...

MATKA z OJCEM patrzą po sobie.

MATKA

Chciałabyś się tu wprowadzić.

JUDYTA

Tylko na krótki czas...

MATKA

To będzie pewien problem...

OJCIEC

To będzie pewien problem, bo postanowiliśmy podzielić to mieszkanie na dwa mniejsze...

MATKA

To będzie pewien problem, bo postanowiliśmy podzielić to mieszkanie na dwa mniejsze i zamieszkać osobno.

JUDYTA

Dlaczego chcecie zamieszkać osobno?

MATKA i OJCIEC patrzą po sobie znowu.

MATKA

Nie chcieliśmy ci mówić, żeby cię nie denerwować.

OJCIEC

Bierzemy rozwód.

JUDYTA

Oszaleliście?!

MATKA

No kto, jak kto, ale ty nam nie powinnaś zwracać na ten temat uwagi, prawda?

JUDYTA kompletnie załamana.

SCENA 20

DZIEŃ WNĘTRZE BIURO NOTARIUSZA POCZEKALNIA

Na sąsiednich krzesłach siedzą koło siebie sztywno JUDYTA i TOMASZ. Milczą. TOMASZ spogląda na JUDYTĘ.

TOMASZ

Jesteś pewna, że wolisz pieniądze, niż tę kawalerkę?

JUDYTA

Już przecież powiedziałam.

TOMASZ

Ale ja chcę się upewnić, czy wiesz, co mówisz.

JUDYTA

Szkoda, że się nie upewniałeś szesnaście lat temu, kiedy powiedziałam, że za ciebie wyjdę. Może bym się lepiej zastanowiła.

TOMASZ

I co tak się uparłaś z tą arytmetyką? A jak bym odszedł po trzech to byłoby lepiej? Spójrz na to z innej strony – opiekowałem się tobą aż szesnaście lat!

JUDYTA

Ludzki pan...

TOMASZ

Bardzo dowcipne... Ale uprzedzam, że jeśli swoim zwyczajem przetracisz te pieniądze i nie będziecie miały gdzie mieszkać, to nie będzie moja wina.

JUDYTA uśmiecha się uroczo do TOMASZA.

JUDYTA

Oczywiście, że nie... W najmniejszym nawet stopniu...

TOMASZ chce coś odpowiedzieć, ale w tym momencie drzwi gabinetu notariusza otwierają się i wychodzi z nich SEKRETARKA.

SEKRETARKA
Pani rejent prosi państwa.

TOMASZ i JUDYTA wchodzą do środka.

SCENA 21

DZIEŃ WNĘTRZE MIESZKANIE TOMASZA I JUDYTY

JUDYTA siedzi przy stole, na którym rozłożone są w kupkach banknoty. JUDYTA kończy właśnie układać ostatnią kupkę.

JUDYTA
Sto tysięcy...

Naprzeciwko niej siedzi TOSIA. Patrzą na siebie przez pieniądze.

TOSIA
Jesteś pewna, że dobrze zrobiłaś?

JUDYTA
Szczzerze?

TOSIA
Tylko szczerze.

JUDYTA
Nie.

TOSIA
Ostatecznie mogłybyśmy tam wstawić piętrowe łóżko...

JUDYTA
Kto spałby na górze?

Chwila zastanowienia, po czym obie, chórem.

JUDYTA

TOSIA

Ja!

JUDYTA

Ja jestem starsza, a do tego porzucona przez męża!

TOSIA

Ja jestem przedstawicielem pokolenia bez perspektyw i przyszłości!

JUDYTA

Sama widzisz. Ta kawalerka, to nie było dobre rozwiązanie. To nie było w ogóle żadne rozwiązanie. To był totalny kanał.

TOSIA

To gdzie będziemy mieszkać?

JUDYTA

Przez najbliższy miesiąc tutaj.

TOSIA

A za miesiąc?

JUDYTA

A za miesiąc... gdzie indziej.

TOSIA

A gdzie?

JUDYTA

Nie wiem. Ale wiem dokładnie, jak tam będzie. Pięknie. Ja będę miała swój pokój. I ty też. I może będzie jeszcze trzeci, dla gości, co nas odwiedzą i zostaną na noc. I będzie łazienka z dużą wanną. Niewykluczone, że ze sztucznymi bąbelkami. Być może będzie nawet kominek z prawdziwym ogniem. I niewielka kuchnia, w której będą wisieć suszone zioła i wianki czosnku.

TOSIA patrzy na matkę, kiwając głową na każdą „odslonę” jej wizji.

TOSIA

A potem przyjedzie do ciebie książę na białym koniu, tak?

JUDYTA

Tego właśnie się spodziewam.

SCENA 22

DZIEŃ WNETRZE KOLEJKA WKD

JUDYTA jedzie kolejką podmiejską. Siedzi przy oknie, patrzy przez nie na migający krajobraz.

NA TYM TLE PIOSENKA

SCENA 23

DZIEŃ PLENER DROGA OD STACJI

Wyboistą, pełną dziur drogą w małej miejscowości podmiejskiej idą JUDYTA i ULA. JUDYTA gestykuluje i tłumaczy koleżance nerwowo.

JUDYTA

Sama mi mówiłaś, że koło ciebie jest zarośnięty chwastami ugór! A poza tym Ulka, Ja nie znoszę wsi! Nie mam samochodu! Nie rzucę pracy! Ta kolejka jedzie godzinę! Cholera jasna!

Wpadła w dziurę.

JUDYTA

Widzisz? Widzisz? O mało co nie złamałam nogi!

ULA

Na wsi nie nosi się szpilek.

JUDYTA

Ja uwielbiam szpilki! Mam mieszkać z dala od miasta?

Przy kolejce, co jeździ co godzinę? Bez telefonu? W piasku i w błocie? Nie ma mowy, Ulka, never!

ULA

Ale przynajmniej zobacz tę ziemię, proszę!

JUDYTA

Dobrze, zobaczę. Po to w końcu przyjechałam. Żeby nie było, że się uprzedzam z góry. Ale z góry wiem, że nic z tego nie będzie.

ULA

Rozmawiałam z właścicielami. Oddadzą za dziesięć tysięcy. Kupisz gotowy projekt i zatrudnisz górali.

Jesienią będziesz miała własny dom.

JUDYTA

Ulka, zrozum, to jest wspaniałe życie dla kogoś takiego, jak ty! Co się lubi babrać w ziemi! Ale nie ja, rozumiesz? Nie odróżniam sosny od świerka!

ULA

O, sikorki dzwonią... Słyszysz, jak pięknie?

JUDYTA

Nie bierz mnie pod włos!

Jednak zatrzymuje się. Nadsluchuje moment.

JUDYTA

Sikorki, mówisz? Nigdy bym nie powiedziała...

Zakręcają, naprzeciw nim kawałek pustego, niezabudowanego gruntu. Dalej, w perspektywie widać dom. To dom ULI. Na pustej działce chwasty, kilka drzewek.

JUDYTA

To są brzozy?

ULA

Brzozy. Śliczne, prawda?

JUDYTA nie odpowiada, patrzy na ziemię, brzozy, niebo. Miejsce wygląda dokładnie tak, jak plener ze snu JUDYTY z pierwszej sceny filmu. JUDYTA patrzy wokół siebie jak zahipnotyzowana. ULA zagaduje ją, nieco zaniepokojona.

ULA

Jutka, co jest?

JUDYTA wraca do przytomności.

JUDYTA
To gdzie jest ta właścicielka?

SCENA 24
DZIEŃ PLENER PRZED DOMEM WŁAŚCICIELKI ZIEMI

WŁAŚCICIELKA, wiejsko ubrana kobieta koło pięćdziesiątki kiwa głową.

WŁAŚCICIELKA
Nie, dziesięć tysięcy to za tanio.
ULA
No, ale przecież pani tak mówiła!
WŁAŚCICIELKA.
Wczoraj mówiłam. Ale dzisiaj mówię, że za tanio. Tak,
że już nieaktualne.

Chce odwrócić się i wejść z powrotem do swojego domu. JUDYTA łapie ją za poję swetra.

JUDYTA
Jak to nieaktualne?
WŁAŚCICIELKA
No przecież mówię. Za dziesięć nieaktualne.
JUDYTA
A za ile aktualne?
ULA
Judyta, poczekaj...

JUDYTA jednak nie słucha.

JUDYTA
A za ile aktualne?
WŁAŚCICIELKA
To ja już muszę się z córką naradzić.
JUDYTA
Piętnaście?
WŁAŚCICIELKA
No nie wiem. Jeszcze muszę z synem porozmawiać.
JUDYTA
Ale proszę pani...
ULA
Judyta...
JUDYTA
Dwadzieścia?

SCENA 25**DZIEŃ PLENER MIEJSCOWOŚĆ POD WARSZAWĄ DROGA**

ULA i JUDYTA idą drogą.

ULA

Za dwadzieścia pięć tysięcy mogłybyśmy znaleźć większą działkę. Może nawet uzbrojoną...

JUDYTA

Ja nie chcę większej, nie rozumiesz? Ja chcę tę!

ULA

Ale wiesz, mieszkanie za miastem ma jednak pewne wady, więc...

JUDYTA

Nic nie mów! Nie wiem, ile razy można zaczynać od nowa, ale ja zacznę. I będę miała własny dom! Będę go miała! Nawet po swoim własnym trupie!

SCENA 26**DZIEŃ PLENER POSESJA JUDYTY**

Na posesji JUDYTY trwa ożywiony ruch. Kończy się grodzenie działki, jednocześnie robotnicy wyładowują z samochodu materiały budowlane. JUDYTA, ubrana w stare dżinsy, rozciągnięty sweter i adidas chodzą po terenie, obserwując wszystko, za nią, niby obok siebie, ale jednak zachowując bezpieczną odległość MATKA i OJCIEC.

OJCIEC

Gdybyś przed kupieniem tej działki poprosiła mnie o radę, to bym ci powiedział, że to kompletna bzdura...

MATKA

Nie musiała pytać o zdanie, każdy wie, że to wariactwo!

JUDYTA

A więc jestem wariatką.

OJCIEC

Może to jakoś da się jeszcze odkręcić?

MATKA

No właśnie?

W tym momencie pracujący przy betoniarnie robotnik wrzeszczy w ich stronę.

GÓRAL 1

Szefowo, lejemy?

OJCIEC

Nie!

JUDYTA

Tak!

MATKA

To da się odkręcić, czy nie?

OJCIEC

Nie!

MATKA

Już to mówiłeś, Judyty się pytam! Judyta!

JUDYTA

Nie!

GÓRAL 1

Nie lejemy?

JUDYTA

Lejemy!

SCENA 27

WIECZÓR WNETRZE MIESZKANIE TOMASZA I JUDYTY / MIESZKANIE RODZICÓW

JUDYTA w piżamie siedzi przy laptopie. Przed nią sterta listów. W mieszkaniu ciemno, pali się tylko mała lampka.

JUDYTA / off /

„Tak, pani Renato... Istnieje książka pod tytułem „Toksyczni rodzice”. Analizuje ona drobiazgowo błędy popełniane przez rodziców w procesie wychowania dzieci...”

SCENA 27 A

LIST JUDYTY

Księgarnia. Przy półce z książkami stoi, niepewnie rozglądając się młoda KOBIETA (o wyglądzie RECEPCJONISTKI z redakcji).

Ubrana jak szara myszka, przestraszona, ściska torebkę. Zbolały wyraz twarzy.

Wracamy do JUDYTY, która dalej pisze

JUDYTA /off/

„Chciałabym jednak ostrzec panią przed jej czytaniem. To niesie ze sobą poważne skutki...”

Dzwoni telefon. JUDYTA przerywa pisanie i sięga po słuchawkę. Na zmianę pokazujemy wnętrze mieszkania Judyty i jej rodziców

JUDYTA

Słucham?

SCENA 27 B

MATKA

Dlaczego jeszcze nie śpisz o tej porze, Judyta?

JUDYTA

Bo pracuję. I rozmawiam z tobą.

MATKA

Pomyślałam sobie, że gdyby zwinąć to ogrodzenie, zabrać deski, zasypać fundament, to może ta kobieta oddałaby ci twoje dwadzieścia pięć tysięcy z powrotem?

JUDYTA

Może.

MATKA

Naprawdę? To doskonale!

Za plecami MATKI pojawia się OJCIEC, dający ponaglające znaki MATCE, by kończyła rozmowę.

JUDYTA

Ale ja nie zamierzam sprzątać desek i zasypywać. Zamierzam zbudować ten dom i być w nim cholernie szczęśliwa.

MATKA / /

Nie miałam pojęcia, że ten rozwód tak cię załamał... Dobranoc...

JUDYTA z widoczną ulgą odkłada słuchawkę. Powraca do pracy.

JUDYTA /do siebie/

„Moja znajoma do czasu, kiedy przeczytała tę książkę nie wiedziała, że ma toksycznych rodziców. Teraz wie, ale chyba była bez tej wiedzy szczęśliwsza...”

LIST JUDYTY

Księgarnia. Młoda KOBETA z pewnym lękiem i niepewnością wyciąga z półki książkę „TOKSYCZNI RODZICE”.

Znów dzwoni telefon. JUDYTA sięga po słuchawkę. W mieszkaniu rodziców OJCIEC z słuchawką przy uchu.

JUDYTA

Halo?

OJCIEC

Judyta?

JUDYTA

Nie.

OJCIEC

Co się wygłupiasz, przecież słyszę, że to ty.

JUDYTA

To po co się pytasz?

OJCIEC

Żeby jakoś zacząć rozmowę. I co z tym zamierzasz zrobić?

JUDYTA

Czy chodzi ci o mój śliczny, mały domek z ogródkiem?

OJCIEC

Chodzi mi o barak na odludziu, którego nie zdołasz dociągnąć nawet do dachu z powodu kompletnej nieznajomości budownictwa oraz braku pieniędzy!

JUDYTA

Zamierzam wybudować ten domek i być w nim szczęśliwa. Cholernie szczęśliwa!

OJCIEC

Zawsze byłaś niepoprawną optymistką! Że też życie jeszcze niczego cię nie nauczyło!

JUDYTA

Życie nie. Ale ty usilnie próbujesz.

OJCIEC

Czemu jesteś taka sarkastyczna? Człowiek dzwoni do ciebie, żeby cię trochę podtrzymać na duchu, poradzić... Wiesz, co, kładź się spać, tylko nie zapomnij jutro rano wstać z łóżka prawą nogą. Cześć!

JUDYTA odkłada słuchawkę. Spogląda na niedokończony list, szybko dopisuje końcówkę.

JUDYTA / do siebie/

„... Ale niczego nie będę ani radzić – niech pani czyta, pani Renato, albo nie czyta. Pozdrawiam. W imieniu redakcji..- Judyta.”

JUDYTA zamka tekst, zamyka komputer, gasi lampkę i po omacku idzie do łóżka. Kładzie się, zakopuje po uszy w kołdrze. Chwilę leży nieruchomo i spod kołdry zaczyna dobiegać leciutkie chrapanie świadczące o tym, że zasnęła. W tym momencie telefon. JUDYTA zrywa się. Po omacku dochodzi do telefonu, odbiera.

JUDYTA

Halo...

MATKA

Judyta, dziecko drogie, dlaczego ty o tej porze jeszcze nie śpisz? Przecież tak nie można żyć!

JUDYTA

Kocham cię, mamoo...

SCENA 28

RANEK WNĘTRZE MIESZKANIE JUDYTY I TOMASZA

JUDYTA śpi. Dzwonek telefonu. JUDYTA budzi się, wstaje, pół-śpiąca dochodzi do telefonu.

JUDYTA

Słucham?

OJCIEC /off/

Już dziewiąta, a ty o tej porze jeszcze śpisz? Przy takim trybie życia zamierzasz wybudować ten dom przed końcem przyszełego dziesięciolecia?

SCENA 29

DZIEŃ PLENER POSESJA JUDYTY

Domek zaczyna wystawać nad ziemię. JUDYTA ubrana jeszcze bardziej „roboczo”, niż ostatnim razem, włosy zebrane w nieporządnny koński ogon, razem z robotnikami robi coś przy domu (do dokumentacji - powinna być to jakaś „typowo męska” czynność, ciężka, wymagająca siły). Robotnicy patrzą na JUDYTE z niekłamany szacunkiem.

GÓRAL 1

Szefowo, szefowa to naprawdę jest... równa baba.

GÓRAL 2

Co ty, kurde, Zenek, gadasz! Z szefowej jest po prostu kobita....

Zastanawia się nad komplementem, po czym wypala.

GÓRAL 2

...pierwszego lepszego rodzaju! Jak Boga kocham! Szefowo, my dla szefowej wszystko! My ten dom szefowej to nie w dwa miesiące, ale w dwa tygodnie postawimy!

GÓRAL 3

A jak! Musowo, że tak!

JUDYTA patrzy na nich z wdzięcznością.

JUDYTA

Nigdy, po prostu przenigdy, nie mogłam liczyć na żadnego faceta tak, jak na panów!

GÓRALE patrzą po sobie, niepewni, czy to pochwała, czy nie.

GÓRAL 1

Znaczy, że... dobrze zapierdalmy?

JUDYTA

Bardzo dobrze panowie zapierdalają! Zapierdalają panowie po prostu doskonale! Tak trzymać!

SCENA 30**DZIEŃ WNETRZE STOŁÓWKA W WYDAWNICTWIE**

Duża stołówka z długim bufetem, gdzie w specjalnych pojemnikach leżą potrawy, a klienci przesuwają się z tacami powoli w stronę kasy, dostawiając sobie porcje kolejnych dań. W kolejce obok siebie JUDYTA i NACZELNY. Za nimi – znany nam już MĘŻCZYŻNA, który kiedyś był w gabinecie NACZELNEGO. Oczywiście zarówno MĘŻCZYŻNA, jak i pozostali „kolejkowicze” słyszą rozmowę JUDYTY z Naczelnym, jest ona bowiem głośna i emocjonalna.

NACZELNY

Seks. O tym mówiliśmy. Taki artykuł zamówiłem u pani! Judyto! Ale się zdecydowanie nie zrozumieliśmy.

JUDYTA

A dlaczego pan tak sądzi?

NACZELNY

Bo to nie jest artykuł o seksie.

JUDYTA

A o czym, pana zdaniem?

NACZELNY

O mężczyznach. Ogórkową proszę (to do obsługi)

JUDYTA

Ale od mężczyzn do seksu już jest przecież całkiem blisko, prawda? To znaczy... od niektórych mężczyzn do seksu jest niedaleko. Dla mnie pomidorowa.

NACZELNY

To jest głęboko szowinistyczny tekst! Pani tu próbuje udowodnić, że mężczyźni są z natury wiarołomni i nieodpowiedzialni... Kopytka, gulasz i buraczki.

JUDYTA

Ale to ściśle dotyczy sfery seksualnej! Wszystkie przykłady są wzięte z tej dziedziny! Pół porcji ryżu i potrawka z kurczaka. Do tego surówka z kapusty.

NACZELNY

Chciałem wyciągnąć do pani pomocną dłoń. Ale pani, pani Judyto, kąsa tę dłoń!

JUDYTA

Która mnie karmi. Nie, nie, za deser dziękuję.

NACZELNY

To właśnie chciałem powiedzieć. Nie do pani, proszę pani (to do obsługi) Kisiel ze śmietaną!

JUDYTA

Nie musi pan. Już to kilka razy słyszałam.

NACZELNY

Ode mnie?

JUDYTA

Od mojego byłego męża. A więc artykuł się nie ukaże?

NACZELNY

Po moim trupie.

JUDYTA

Niech pan mnie nie prowokuje do takich marzeń...

NACZELNY

Pani jest... jest... jest...

JUDYTA

Bezczelna i lekceważąca. Wyrzucił mnie pan z pracy?

NACZELNY

Jeszcze nie! Ile? Szesnaście dwadzieścia? I to ma być stołówka pracownicza?

JUDYTA

A ja tylko osiem pięćdziesiąt... Smacznego...

MEŹCZYŻNA cały czas ledwo powstrzymał się od śmiechu. Teraz on również płaci, po czym rozgląda się, gdzie usiadła JUDYTA. Potem – najwyraźniej specjalnie – siada przy stoliku obok. JUDYTA przysiadła się do jakiejś KOLEŻANKI.

JUDYTA

Mogę? Chyba napiszę sama do siebie list z pytaniem "Co zrobić, jeśli zostałam zwolniona z pracy, która jest moim jedynym źródłem utrzymania?"

KOLEŻANKA

Rozumiem, dlaczego jesteś taka zdolowana...

Podobno twój mąż... No wiesz... To straszne...

JUDYTA

Tak? A co?

KOLEŻANKA

No jak to co? Będzie miał dziecko...

JUDYTA macha lekceważąco ręką.

JUDYTA

A, o to chodzi! Już się przestraszyłam, że ma jakieś kłopoty... Bardzo się cieszę, że Jola jest w ciąży, Tomasz zawsze chciał mieć syna, na pewno urodzi im się śliczny bobasek.

KOLEŻANKA cedzi niesympatycznie.

KOLEŻANKA

Myślałam, że byliście dobrym małżeństwem...

JUDYTA

Bardzo dobrym i dlatego teraz dobrze sobie życzymy...

I JUDYTA przywołuje na twarz uśmiech. KOLEŻANKA patrzy na nią z dezaprobatą.

KOLEŻANKA

Nie myślałam, że jesteś pozbawiona uczuć...

SCENA 31
DZIEŃ PLENER ULICA

JUDYTA idzie ulicą. Dzwoni jej telefon komórkowy. JUDYTA odbiera.

JUDYTA
 Halo? /.../ Ulka? Gdzie jestem? W Warszawie jestem...
 Właśnie odstawiłam Tosię na dworzec, pojechała na
 obóz.../.../ Dlaczego mam przyjeżdżać natychmiast?
 /.../ Co?

SCENA 32
DZIEŃ PLENER POESJA JUDYTY

JUDYTA przerażona stoi nad dwoma GÓRALAMI, którzy usiłują zatamować gejzer wody bijący w górę z przebitej rury. Jeden z GÓRALI, z miną zbitego psa, patrzy na JUDYTĘ.

GÓRAL 1
 To chyba przez te pani pochwały, szefowo... My
 jesteśmy proste chłopaki, nie przyzwyczajone i
 normalnie... Nie wytrzymałmy psychicznie ciśnienia...

SCENA 33
WIECZÓR WNĘTRZE MIESZKANIE JUDYTY I TOMASZA

JUDYTA zajęta pakowaniem rzeczy. W jej działaniu widoczny chaos i popłoch. To złoży jakiś karton, to zdejmie z półki parę książek, to wyjmie coś z szafy. Nie idzie jej to najwyraźniej, siada więc załamana i zaczyna płakać.

Pukanie do drzwi. JUDYTA podnosi tylko głowę, ale nie wstaje. Dzwonek do drzwi. Nadal się nie rusza. Dzwonek powtarza się. JUDYTA nadal się nie podnosi. Wtedy słysząc znów pukanie i głos zza drzwi.

ULA /off/
 Otwórz, Judyta...
 JUDYTA
 Nie ma mnie! Wyjechałam do Peru!
 ULA /off/
 To otwórz, bo w takim razie muszę podlać kwiatki...

Wobec takiego argumentu JUDYTA ustępuje. Podnosi się z podłogi, idzie otworzyć. ULA patrzy na nią ze współczuciem.

ULA
 Chyba niezbyt ci się podoba w Peru?

JUDYTA

W Peru jest kompletnie do dupy...

ULA

No, co jest? Co złego się stało?

JUDYTA

Do niedzieli muszę się stąd wynieść. Nie potrafię się spakować. Nie mam gdzie się podziać. Kończą mi się pieniądze...

ULA siada obok JUDYTY.

ULA

Do niedzieli cztery dni. Zdasz się spakować. Na razie przeniesiesz się do mnie. Twoje bety schowamy do garażu, samochody nie są z cukru, od deszczu się nie rozpuszczą, jak postoją na zewnątrz.

JUDYTA

A pieniądze na skończenie domu?

ULA

Jakoś się zorganizuje. Forse się zawsze jakoś daje zorganizować.

JUDYTA

Ja ostatnio nie umiem dobrze zorganizować sobie nawet porannego mycia zębów.

ULA

Tylko ci się tak wydaje. Na pewno wpadnie ci zraz do głowy jakiś pomysł.

ULA sprawnie i energicznie zabiera się za składanie kartonów. JUDYTA wstaje, idzie w stronę kuchni nieco katatonicznie, nagle zatrzymuje się, jak wryta i krzyczy.

JUDYTA

Już wiem!

SCENA 34

DZIEŃ WNĘTRZE SUPERMARKET

W supermarkecie między ladami z jarzynami i owocami krążą MATKA i OJCIEC, a między nimi JUDYTA, która chodzi od jednego do drugiego, usiłując z obydwójgiem prowadzić jednocześnie rozmowę. MATKA i OJCIEC mają dwa osobne koszyki i rozmawiając z córką wkładają do nich zakupy.

MATKA

I co, sama zamierzasz taszczyć kartony? Avocado jest ciężkostrawne, a ty masz zrujnowaną wątrobę.

OJCIEC dorzuca natychmiast do koszyka drugie avocado.

OJCIEC

Powinnaś wziąć firmę przeprowadzkową. Oczywiście, gdybyś chciała znać moje zdanie...

JUDYTA

Nie mam pieniędzy na firmę przeprowadzkową, jeśli chciałbyś znać moje zdanie.

MATKA

Czemu wzięłaś się za budowę, jeśli nie masz pieniędzy?

OJCIEC

Ten melon jest niedojrzały, widać to gołym okiem!

JUDYTA

Myślałam, że starczy.

OJCIEC

Wiadomo, że kosztorysy są zawsze niedoszacowane.

Ale mnie nikt nie zapytał w tej sprawie o zdanie...

MATKA

Nie masz gdzie mieszkać i nie masz pieniędzy na dokończenie domu... No to znaczy, córciu, że jesteś w sytuacji bez wyjścia...

JUDYTA

Mam pomysł, skąd zdobyć pieniądze.

OJCIEC

Jaki pomysł?

JUDYTA

Malczewski.

OJCIEC i MATKA przerywają wkładanie zakupów do koszy i patrzą między półkami na siebie.

JUDYTA

Bo gdyby sprzedać tego Malczewskiego...

OJCIEC

Wykluczone! Malczewski jest w rodzinie od lat i będzie w niej nadal!

MATKA

Twoje prawnuki będą na niego patrzyły.

JUDYTA

Nie mam szans na prawnuki, bo moja córka umrze w czasie pierwszej fali mrozów, jaka zastanie nas pod mostem!

OJCIEC

Może wyszłabyś za mąż za kogoś z mieszkaniem?

JUDYTA

Nie wiem, czy uda mi się kogoś znaleźć do niedzieli.

MATKA

Nie dramatyzuj.

JUDYTA

Rozumiem, że nie mam co liczyć na waszą pomoc.

OJCIEC

Na naszą? Oczywiście tak.

Zwraca się do MATKI.

OJCIEC

Nie masz jakiś wolnych pieniędzy?

MATKA

Nie mam. A nie mogłabyś wziąć jakiegoś kredytu?

JUDYTA

Już wzięłam. Więcej mi nie dadzą, bo jestem dla banku niewiarygodna.

OJCIEC

No popatrz, a skąd oni się o tym dowiedzieli? Trudno, Judyta, jakoś musisz sobie poradzić. Może wybuduj... mniejszy ten domek?

JUDYTA

Jasne. Na przykład bez dachu.

MATKA

Zupełnie nie rozumiem twojej ironii. Poczekaj!

JUDYTA

Mam poczekać, aż zrozumiesz?

MATKA

Poczekaj, aż zadzwonię do babci...

I sięga po telefon.

SCENA 35

DZIEŃ PLENER POSESJA ULI

ULA, jej mąż KRZYSZTOF i JUDYTA wnoszą pudła z samochodu kombi do garażu jakieś mniejsze meble typu wieszak, krzesło. ULA i JUDYTA rozmawiają.

ULA

No to skąd ta forsa?

JUDYTA

Od mojej babci staruszki. Powiedziała, że mogę jej oddać, kiedy będę miała, bo jej się nie spieszy.

ULA

A skąd babcia staruszka miała piętnaście tysięcy?

JUDYTA

Odłożyła na pogrzeb. Więc, jak sama rozumiesz, tym bardziej jej się nie spieszy.

Wybuchają śmiechem. KRZYSZTOF, który obracał z kolejną paką i nie słyszał ich rozmowy, pyta.

KRZYSZTOF

Z czego się tak śmiejecie?

JUDYTA
 Z pogrzebu mojej babci.
 KRZYSZTOF
 A tak w ogóle, to z tobą w porządku?

SCENA 36
WIECZÓR WNETRZE DOM ULI

ULA i JUDYTA, na kolanach JUDYTY laptop, obok – sterta listów.

JUDYTA
 Jak nie zrobię tego do jutra wyrzucą mnie z roboty.
 ULA
 To dawaj, podzielimy się. Wszystkie o wywabianiu plam, środkach na robaki i porady ogrodnicze wezmę ja. Psychologiczne dyrdymały zostaw sobie.

JUDYTA zaczyna otwierać kolejne koperty i segreguje szybko listy.

JUDYTA
 Żyły wodne – dla ciebie. Anoreksja – dla mnie. Sposoby na usunięcie piegów twoje... Plamy z krwi twoje... Plamy ze stearyny twoje... Plamy z wina czerwonego...
 ULA
 Jak bym wiedziała, że piszą tyle o plamach, to bym się tak nie rwała.

JUDYTA otwiera kolejną, tym razem elegancką, niebieską kopertę.

JUDYTA
 Czekaj, to jest list od porzuconego faceta!
 ULA
 Czytaj!
 JUDYTA
 „Droga Redakcjo! Żona oświadczyła, że od wielu lat nie jest ze mną szczęśliwa, a właściwie nigdy nie była...

SCENA 36 A
LIST JUDYTY:

Przez most idzie MĘŻCZYŻNA w rozchełstanej, krzywo zapiętej koszuli, w ręku puszka piwa. Nieogolony, włosy w nieładzie, obraz nędzy i rozpacz. MĘŻCZYŻNA ma wygląd TOMASZA, eks-męża JUDYTY. MĘŻCZYŻNA płacze, kompletnie załamany. Przez łzy mówi:

MĘŻCZYŻNA
Ma romans z kolegą z pracy, przy którym podobno czuje się jak prawdziwa kobieta. Nie mogę sobie dać rady, nie

rozumiem, jak mogło do tego dojść, przecież zawsze bardzo ją kochałem i uważam, że byłem dobrym mężem... Dlaczego tak się stało? Leon Zakrzewski

JUDYTA patrzy na ULĘ, po czym razem, w punkt krzyczą tak samo

JUDYTA

ULA

Dobrze mu tak!

JUDYTA

Odpisuję natychmiast! „Szanowny Panie Leonie! Ze smutkiem przeczytałam pański list i choć cała sytuacja budzi moje głębokie współczucie...

ULA

A budzi?

JUDYTA

W najmniejszym stopniu nie budzi! Masz mądrą żonę i to ona pierwsza cię szurnęła! „... to jednak nie mogę oprzeć się wrażeniu, że pan nie jest bez winy... „

LIST JUDYTY:

Przy MĘŻCZYŹNIE pojawia się elegancko ubrana JUDYTA, która z uśmiechem satysfakcji, łagodnym tonem informuje MĘŻCZYZNĘ:

JUDYTA

Kobieta nie rzuca się w romans z innym, jeśli mąż zaspokaja jej podstawowe potrzeby – bycia kochaną, ważną i szanowaną. Jeśli żona jest szczęśliwa z innym mężczyzną, to znaczy, że znalazła tam coś, czego pan jej nie umiał lub nie chciał dać...”

MĘŻCZYŻNA wpatruje się w nią kompletnie zaskoczony.

ULA

I coś miłego na koniec!

JUDYTA

Uprzejmie proszę! „Życzę panu, aby w następnym związku umiał pan więcej dawać, a wtedy nie spotka pana rozczarowanie. Z poważaniem....”

ULA

Wiesz, co?

JUDYTA

Nie wiem.

ULA

Dobrze mu tak!

Jakiś szum od drzwi sprawia, że obie odwracają głowy w tamtym kierunku. W drzwiach KRZYSZTOF. Słyszał, co mówiły. ULA i JUDYTA uśmiechają się do niego niepewnie.

SCENA 37
DZIEŃ WNĘTRZE DOM JUDYTY W BUDOWIE

Domek jest już prawie pod dachem. Po działce chodzą JUDYTA i TOSIA. TOSIA, widać to gołym okiem, wściekła.

TOSIA
 Gdzie jest nasz śliczny, mały domek z ogródkiem, który miał stać tu w czasie wakacji?

JUDYTA bez słowa pokazuje niedokończony dom.

TOSIA
 Gdzie jest mój pokój?

Wchodzą do środka. JUDYTA rozgląda się niepewnie.

JUDYTA
 Chyba tu... Nie, tu jest kuchnia... W takim razie tu.
 TOSIA
 A to co jest?

Pokazuje na jakąś grubą rurę sterczącą z „podłogi”.

JUDYTA
 To jest... To jest rura kanalizacyjna.
 TOSIA
 Będę miała w pokoju kibelek!?
 JUDYTA
 Nie! To jest łazienka!
 TOSIA
 Więc gdzie jest mój pokój?
 JUDYTA
 Tam.

Patrzy na córkę.

JUDYTA
 Wytrzymamy. Musimy wytrzymać. Chyba, że nie wytrzymamy. Ale szczerze mówiąc wołałabym, żebyś powiedziała, że wytrzymamy.

Patrzy błagalnie na córkę. TOSIA waha się moment z odpowiedzią. W końcu kiwa głową.

TOSIA
 Jasne!

JUDYTA serdecznie obejmuje i całuje córkę. W tym momencie jeden z robotników wrzeszczy ze szczytu dachu.

GÓRAL 2

Szefowo! Jutro kończymy z dachem, potem szlichty, za tydzień tynki a potem z górki!

JUDYTA

Widzisz? Mówiłam ci, że będzie dobrze?

SCENA 38

WIECZÓR WNETRZE DOM ULI

ULA i JUDYTA „na cztery ręce” robią coś w kuchni, sprawnie im to idzie. Jednocześnie rozmawiają.

ULA

Napisał? Leon Zakrzewski napisał?

JUDYTA

Tak!

LIST JUDYTY

MĘŻCZYŻNA z listu, nieco już „pozbiierany”, nie tak zapuszczony stoi w kącie pomieszczenia, w którym są ULA z JUDYTĄ. „Podśluchuje” rozmowę ULI z JUDYTĄ i odpowiada

MĘŻCZYŻNA

Nie wiem, skąd tyle jadu w pani liście do mnie... Nie spodziewałem się tak niesprawiedliwego osądu. Nie zna pani sytuacji, w jakiej się znalazłem. Nie wiem, ile ma pani lat, ale może już czas wycofać się z zawodu, skoro miłość to tak odległy dla pani temat...

ULA

No wiesz, co!? Palant!

ULA odchodzi na moment po jakiś brakujący produkt.

LIST JUDYTY

JUDYTA mówi do MĘŻCZYŻNY.

JUDYTA

Być może należy pan do tego niewielkiego promila mężczyzn, którzy myślą i czują... Ale pana poglądy na temat roli kobiety i mężczyzny we współczesnym świecie są nie do przyjęcia, bo nie rozumie pan, że kobiety są wykorzystywane, przygotowywane do życia w

roli posługaczki, nie dość, że rodzą dzieci, to nikt im w tym nie pomaga!

Wraca ULA.

JUDYTA

Ale ten facet i tak niczego nie zrozumie... Nigdy w życiu...

Mówiąc to JUDYTA energicznie „wyżywa się” na kotlecie, rozbijając go tłuczkiem.

ULA

Jasne... Na pewno nie...

LIST JUDYTY

MĘŻCZYŻNA

Otrzymałem pani zgryźliwą wypowiedź na temat mężczyzn. I zastanawiam się, czy przypadkiem nie została pani porzucona, bo tylko to usprawiedliwiłoby taką niechęć do mężczyzn i skłonność do uogólniania...

JUDYTA mówi do ULI

JUDYTA

Ja i niechęć do mężczyzn! Tylko mu opisałam feudalny system stosunków między mężczyznami a kobietami! Sama obiektywna prawda!

ULA

No, ale wiesz... Jednak...

JUDYTA

Co jednak!? Co jednak?

Wygląda, jakby zamierzała się na ULĘ nożem do mięsa. ULA niepewnym głosem cicho oponuje.

ULA

Istnieją mężczyźni, którzy...

JUDYTA

Którzy są inni? Znam jednego! Twojego męża! Wszyscy pozostali są tacy sami! I dlatego nie zamierzam mieć nigdy, z żadnym, nic do czynienia!

MĘŻCZYŻNA cały czas obecny przy rozmowie komentuje wypowiedzi kobiet minami i gestami.

SCENA 39

WIECZÓR PLENER TARAS W DOMU ULI

Na tarasie JUDYTA. Siedzi przed laptopem przy stole, na którym leży niebieska koperta, z wyjętym z niej listem. Zabiera się do pisania odpowiedzi.

JUDYTA /off/

„Szanowny panie! W psychologii przypisywanie komuś cech... „

LIST JUDYTY

Na tarasie obok JUDYTY pojawia się nagle MĘŻCZYŻNA. JUDYTA zauważa go, przestaje pisać, zaczyna mówić do niego, podenerwowanym tonem.

JUDYTA

...cech, których nie jest się u siebie do końca świadomym nazywa się przeniesieniem. Mam okazję obserwować na przykładzie listów Pana, jak to działa. To Pan żywi niechęć do mężczyzn, ponieważ jeden z nich potrafił rozkochać w sobie pańską żonę.!

W tym momencie drogą od furtki zbliża się TOSIA. JUDYTA jej nie widzi. Mówi w stronę wyimaginowanego interlokutora.

JUDYTA

„Ja nie żywię w stosunku do mężczyzn, ponieważ nie mogą być moimi rywalami....”

TOSIA

Do kogo ty mówisz, mamu?

JUDYTA (zaskoczona)

Ja? Do nikogo...

MĘŻCZYŻNA reaguje niezadowoloną miną na określenie „nikt”.

TOSIA

W piątek po szkole jadę do Krakowa. Na dwa dni.

JUDYTA

Do Krakowa? Jak to do Krakowa?

TOSIA

Umówiłam się z Irkiem, że do niego przyjdę.

JUDYTA

Z Irkiem? Jak to z Irkiem?

TOSIA

Płyta ci się zacięła? Z Irkiem.

JUDYTA

Tym, w którym się zakochałaś na obozie?

TOSIA piorunuje ją spojrzeniem.

JUDYTA

Nigdzie nie pojedziesz, wykluczone!

MĘŻCZYŻNA potwierdza decyzję JUDYTY energicznym kiwnięciem głowy, widać też zaniepokojony rozwojem wypadków.

TOSIA

A założysz się?

JUDYTA

No dobrze, zgadzam się.

TOSIA

Ja cię nie pytam o zdanie, ja cię tylko informuję.

Po czym oddala się w stronę domu.

MEŻCZYŻNA bezradnie patrzy za TOSIĄ, potem patrzy na JUDYTĘ, oczekując, że ona zareaguje. JUDYTA jednak tylko rozkłada bezradnie ręce.

SCENA 40

DZIEŃ PLENER DWORZEC CENTRALNY

Pociąg do Krakowa właśnie odjeżdża. Na peronie JUDYTA i jej MATKA. JUDYTA macha w stronę znikającego w tunelu pociągu. Kiedy ostatni wagon niknie, ruszają z MATKĄ w stronę schodów ruchomych. Wchodzą na nie, tocząc dialog.

MATKA

Trzeba było zabronić!

JUDYTA

„Jeśli wiesz, że twoje dziecko i tak coś zrobi – zgódź się na to!„ To jedyna metoda, żeby zachować twarz, mamo.

MATKA

To znaczy, że na wszystko masz zamiar się godzić? A seks?

JUDYTA

Jaki seks, na miłość boską! Tosia ma dopiero piętnaście lat! Od pierwszego zakochania do seksu jest kawał drogi!

MATKA

A jednak mówisz o seksie! Czyli dopuszczasz myśl, że twoja córka...

JUDYTA

Dopuszczam! To znaczy dopuszczam, ale nie teraz!

Dopuszczam w ogóle. A ty nie dopuszczasz!

MATKA

Ja tylko uważam, że seks nie jest dla dzieci.

Ostatecznie może być dla dorosłych.

JUDYTA

Dziękuję za tę możliwość.

MATKA

Dla niektórych dorosłych!

JUDYTA

Ciekawe, których?

MATKA

Ciebie to nie dotyczy.

JUDYTA

Powoli oswajam się z tą myślą...

MATKA

A jak on nie będzie czekał?

JUDYTA

Kto? I gdzie?

MATKA

Ten Irek. Na dworcu w Krakowie.

JUDYTA

Jezus Maria... Rzeczywiście. O tym nie pomyślałam...

MATKA

Widziałam tu obok w sklepie ładną bluzkę... Może byś poszła ze mną i powiedziała, jak w niej wyglądam?

JUDYTA

Mam kupować z tobą bluzkę, jak moja córka przeżywa właśnie swój pierwszy zawód miłosny!?

SCENA 41

WIECZÓR WNETRZE DOM ULI

Butelka wina już porządnie napoczęta. Druga butelka. JUDYTA na dnie rozpaczy. ULA i KRZYSZTOF usiłują ją pocieszać.

KRZYSZTOF

Może nie będzie tak źle. Może będzie na nią czekał...

JUDYTA dolewa sobie kieliszek wina, wypija go na raz, jak wodę i mówi.

JUDYTA

Biedna Tosia.... Która jest? Siódma. Dojeżdża właśnie do Krakowa. Już minęła miejscowość o nazwie Tunel. Już się nie może wycofać. Ale jeszcze nie wie, co ją czeka. Zaraz pójdzie do ubikacji, żeby poprawić makijaż. Żeby ładnie wyglądać, jak on ją zobaczy na dworcu. Nie wie, że on jej nie zobaczy. To znaczy ona nie zobaczy jego. Bo go nie będzie.

ULA

Ale może jednak...

JUDYTA

Cicho! Dlaczego mam córkę? Dlaczego nie mam syna, który by nie czekał na peronie na dziewczynę, która do niego przyjeżdża? Która jest? Dwie po siódmej. Wsiądzie w powrotny pociąg i wróci do Warszawy. A ja będę na nią czekać na dworcu. I nie powiem „A nie mówiłam.” Nie będę toksycznym rodzicem. Powiem tylko „Dobrze, że jesteś, córeczko...” Która jest?

ULA i KRZYSZTOF odpowiadają chóralnie.

ULA

KRZYSZTOF

Cztery po siódmej!

JUDYTA

Dlaczego ona jeszcze nie wróciła?

ULA

Bo jeszcze tam nie dojechała!

JUDYTA

Nie będę o tym myśleć... Nie będę toksycznym rodzicem. Biedna Tosia... Moja biedna, mała córeczka...

Telefon. JUDYTA podrywa się.

JUDYTA

Tosia!

Łapie za słuchawkę.

JUDYTA

Tosia? Kochanie, nie martw się, wsiadaj w powrotny pociąg i...

OJCIEC /off/

Jaka Tosia? To ja mówię, twój ojciec...

SCENA 41 A

Pokazujemy OJCA w jego mieszkaniu. Na podłodze pudła kartonowe. OJCIEC rozmawia, zdejmując jednocześnie z półek książki i chowając je do pudeł.

OJCIEC

Czyś ty na głowę upadła? Twoja matka powiedziała mi, że puściłaś dziecko do Krakowa, do jakiegoś chłopaka!

JUDYTA

Tak, jestem idiotką, ale teraz nie mogę z tobą rozmawiać, bo czekam na telefon od Tosi, która wraca z Krakowa!

Przed OJCEM pojawia się MATKA w nowej najwyraźniej bluzeczce, która pewnie dopiero, co kupiła. Bluzka jest nieodpowiednia dla jej wieku, czy figury, a MATKA prezentuje ją z wyraźną satysfakcją. Zabiera się do pakowania „swojego” pudła z książkami. Po jakąś książkę sięgają jednocześnie OJCIEC i MATKA.

OJCIEC

Wraca? Jak to – wraca? Przecież dopiero co pojechała!

Trzask słuchawki. JUDYTA odkłada też swoją. Nie zdążyła jednak nic powiedzieć, bo telefon dzwoni ponownie. JUDYTA łapie za słuchawkę i nie czekając, aż odezwie się rozmówca, nieomal krzyczy

JUDYTA

Tosia? Kochanie, ja wiem, że /.../ Tak? /.../ Dokąd? /.../
Rozumiem...

Odkłada słuchawkę i przez chwilę patrzy w milczeniu na zastygłych w oczekiwaniu na wiadomości ULĘ i KRZYSZTOFA.

JUDYTA

Właśnie zaraz idą z Irkiem na Wawel...

ULA

Na Wawel?

Twarz JUDYTY rozjaśnia się w uśmiechu.

JUDYTA

Wiedziałam, że będzie na nią czekał!

SCENA 42

DZIEŃ WNETRZE DOM ULI

JUDYTA stoi przed lustrem. Przeciera tafłę lustra i kontempluje w nim swoje widoczne i wyimaginowane zmarszczki. W tym momencie za plecami JUDYTY staje TOSIA, z plecakiem przerzuconym przez ramię. Widać jej odbicie w lustrze.

JUDYTA

Wróciłaś?!

TOSIA

A co, spodziewałaś się, że mnie zeżre smok wawelski?

JUDYTA

Nie, ale... Miałaś być tam trzy dni.

TOSIA

Ale Irek to kompletna pomyłka...

Wychodzi. JUDYTA za nią.

JUDYTA

Córciu!

TOSIA odwraca się.

TOSIA

Tak?

JUDYTA

Ale nie jesteś nieszczęśliwa?

TOSIA

Byłabym, gdybym została w Krakowie trzy dni...

JUDYTA przytula TOSIĘ bez słów, po czym stwierdza.

JUDYTA

Czy według ciebie mam duże zmarszczki?

TOSIA

Jak na swój wiek... Ale się nie przejmuj, od dziewiętnastego roku życia włókna kolagenowe zaczynają zanikać, nawet ja mam przed sobą jeszcze tylko trzy lata względnie gładkiej skóry. No wiesz, każdy dzień zbliża nas do śmierci...

I stwierdziwszy to filozoficznie wychodzi. JUDYTA raz jeszcze zerka w lustro.

JUDYTA

Tragedia...

SCENA 43

DZIEŃ WNETRZE DOM ULI (lub taras – plener)

JUDYTA leży na łóżku (leżaku), twarz obłożona burą papką, na oczach waciki nasączone esencją herbacianą. TOSIA siedzi przy laptopie, obok sterta listów oraz talerz z kanapkami. TOSIA rozmawia z matką jedząc.

TOSIA

Nie mogłaś pięknieć po napisaniu odpowiedzi na listy?

JUDYTA

Zapomniałam, że czekają, dobiłaś mnie tym zbliżaniem się do śmierci, to wszystko przez to... Otwieraj kolejno listy, czytaj, ja będę dyktowała ci odpowiedzi.

TOSIA

Ale nigdy już nie powiesz, że nie jestem pomocna i wspierająca?

JUDYTA

Kocham cię, kochanie moje. Otwieraj pierwszy.

TOSIA rozrywa kopertę

TOSIA

Jakoś głupio się czuję, czytając cudze listy... „Droga Redakcjo! Mam piętnaście lat.” O, to tak, jak ja!

„Zauważyłem ostatnio, że mój penis we wzwodzie...” To jednak nie tak, jak ja...

JUDYTA

Nie czytaj!

TOSIA

Myślisz, że ja nie wiem, co to jest penis? We wzwodzie?

JUDYTA

Mam nadzieję, że nie wiesz!
TOSIA
Muszę cię rozczarować...

JUDYTA przerażona zrywa z powiek waciki.

JUDYTA
Jezus Maria!
TOSIA
Wiesz, jak wygląda Statua Wolności?
JUDYTA
A co ma do tego Statua Wolności? Pewnie, że wiem, jak wygląda!
TOSIA
A widziałaś? To znaczy... Na żywo widziałaś?
JUDYTA
Nie.
TOSIA
No właśnie.

Powraca spokojnie do czytania.

TOSIA
„...mój penis we wzwodzie odchyła się lekko w lewą stronę. Czy to nie sprawi mi jakiś problemów w przyszłości? Czekam niecierpliwie na odpis. Hubert”
JUDYTA
Odpowiem na te listy sama!
TOSIA
„Drogi Hubercie! Penis może się wykrzywiać w jedną lub drugą stronę. Jeśli zawsze nosisz go w tej samej nogawce spodni może to być wynik ucisku, ale nie musi. Penisy większości mężczyzn odchylają się i nie powoduje to żadnych kłopotów w życiu seksualnym...”

JUDYTA przygląda się córce z coraz większym zdziwieniem i niepokojem.

TOSIA
Mam kolegów.
JUDYTA
To mnie wcale nie uspokoiło.

TOSIA
...a między naszą i ich szatnią na WF-ie jest cienka ścianka z dykty.

Powraca do odpisywania na list.

TOSIA

„Jeśli bardzo jesteś zaniepokojony, przy najbliższej okazji pokaż go lekarzowi pierwszego kontaktu lub poproś o skierowanie do seksuologa. Pozdrawiam w imieniu redakcji...”

Sięga po kolejną kopertę, JUDYTA kompletnie zaszokowana...

SCENA 44

SCENA 45

DZIEŃ WNETRZE NOWY DOM JUDYTY

JUDYTA z zakupami wchodzi do domu. Rozgląda się po mieszkaniu jak oczarowana. Z góry schodzi TOSIA.

TOSIA

Dobrze trafiłaś. Tu mieszkamy....

JUDYTA

Jakoś ciągle nie mogę uwierzyć, że to prawda.

TOSIA

Mogę cię uszczypnąć.

Ojciec zaprosił mnie na weekend. Powiedział, żebym się nie zdziwiła, bo mój braciszek jest podobno rudy. Jak to możliwe?

W trakcie wypakowywania zakupów i korespondencji TOSIA znajduje niebieską kopertę.

TOSIA

Niebieska papeteria... I to facet napisał? Dziwny musi być...

JUDYTA

Nie otwieraj! I oddaj!

Po czym wrywa kopertę z rąk zdumionej TOSI. JUDYTA jakby nie wiedziała, co z koperta zrobić, nie ma kieszeni, w końcu chowa ją za dekollet. TOSIA patrzy na matkę z lekkim politowaniem.

TOSIA

Jeśli masz kochanka, możesz mi przecież o tym spokojnie powiedzieć...

Wychodzi z kuchni.

SCENA 46

DZIEŃ WNETRZE DOM JUDYTY UBIKACJA

JUDYTA siedzi na (zamkniętym) kibelku. W ręku list od Leona Zakrzewskiego. W tle dźwiękowym kołatanie do drzwi i głos TOSI.

TOSIA /off/
Wyjdiesz wreszcie? Co ty tam robisz tyle czasu?
JUDYTA
Domyśl się!

Czyta list, najwyraźniej kolejny już raz.

JUDYTA /po cichu/
„Wymiana korespondencji z Panią to ostatnio jeden z najmielszych elementów mojego życia...”

LIST JUDYTY

MĘŻCZYŻNA (o wyglądzie TOMASZA), elegancko ubrany, uczesany, z uwodzicielskim uśmiechem na ustach. Stoi pod zamkniętym kabelkiem. Trzyma w ręku bukiet róż, w drugiej – butelkę szampana.

*MĘŻCZYŻNA
Bardzo chciałbym panią poznać, wydaje mi się bowiem, że jest pani interesującą, a wręcz fascynującą osobą... Czy to możliwe, żebyśmy się spotkali? Na przykład najbliższa sobota, kawiarnia w hotelu Bristol. Gdyby pomysł spotkania, termin lub miejsce pani nie odpowiadały - podaję mój adres e-mail... I czekam..”*

TOSIA /off/
Mamo! Siku mi się chce...
JUDYTA
Zaraz!

Taśma cofa się, jak na przewijaniu w magnetowidzie i sytuacja powtarza się:

*MĘŻCZYŻNA
...jest pani interesującą, a wręcz fascynującą osobą... Czy to możliwe, żebyśmy się spotkali?*

Powrót do kibelka.

TOSIA /off/
Siku mi się chce!
JUDYTA
Zaraz!

I znów „przewinięcie taśmy”:

MĘŻCZYŻNA

...jest pani interesującą, a wręcz fascynującą osobą...

TOSIA /off/

Już mi się odechciało!

JUDYTA / do siebie/

Mam się z nim spotkać? Nigdy w życiu!

SCENA 47

DZIEŃ PLENER OGRÓD PRZY DOMU ULI

ULA i JUDYTA w ogrodzie.

ULA

Umówiłaś się na randkę? Z tym od niebieskich kopert?
Z porzuconym Leonem Zakrzewskim?

JUDYTA

Głupia jestem? Bo to może być jakiś psychopata? Bo normalna osoba nie idzie na spotkanie z człowiekiem, którego zna tylko z kilku listów? Masz rację. Nie pójdę.

ULA

Kiedy ta randka?

JUDYTA

Nie będzie żadnej randki.

ULA

A kiedy miała być?

JUDYTA

Sobota, siedemnasta, kawiarnia w hotelu „Bristol”.

ULA

Nieemożliwe. Musisz przełożyć.

JUDYTA

Dlaczego?

ULA

Bo wtedy będziesz szykować się do przyjścia gości.

JUDYTA

Jakich gości?

ULA

Urządzasz ognisko..

JUDYTA

Ale ja nigdy nie robiłam żadnego ogniska!

ULA

Bo nigdy nie miałaś domku na wsi... Dlatego nie robiłaś.
Parapetówki też nie robiłaś. A powinnaś.

JUDYTA

No, ale ten Leon...

ULA

Jak kocha, to na ciebie poczeka. W innym terminie....

SCENA 48
DZIEŃ WNETRZE REDAKCJA

JUDYTA stoi nad głową KINGI pracującej przy komputerze.

KINGA

Sorry, Judyta, muszę pilnie skończyć ten tekst...

JUDYTA

Ja tylko chciałam wysłać pilnie jeden, krótki mailik...

Proszę...

KINGA

Nie możesz korzystać z maila w domu?

JUDYTA

Przecież wiesz, że nie mam na razie telefonu! Bądź człowiekiem!

KINGA rozgląda się wokół po pomieszczeniu redakcyjnym.

KINGA

Przecież są inne komputery...

JUDYTA widzi siedzącego przy drugim z komputerów MĘŻCZYZNĘ, którego kiedyś widzieliśmy już w redakcji. Podchodzi do niego i miłym głosem zagaduje.

JUDYTA

Przepraszam bardzo, czy mógłby pan na moment dopuścić mnie do komputera?

MĘŻCZYZNA zatopiony w swojej pracy nie odwraca głowy, odpowiada tylko.

MĘŻCZYZNA

Za kilka minut kończę...

JUDYTA

Za kilka minut to odjeżdża moja kolejka!

MĘŻCZYZNA odwraca się, widzi JUDYTĘ. Wstaje natychmiast.

MĘŻCZYZNA

Mam się położyć na torach, żeby nie odjeżdżała?

JUDYTA uśmiecha się do MĘŻCZYZNY uroczo. Ten ustępuje JUDYCIE miejsce przy komputerze. JUDYTA szybko wywołuje program pocztowy

SCENA 49
DZIEŃ PLENER DROGA KOŁO POSESJI JUDYTY / WNETRZE SAMOCHODU

Samochód prowadzony przez TOMASZA jedzie powoli wyboistą drogą. Na desce rozdzielczej przylepiona kartka z rysunkiem – planem dojazdu.

TOMASZ

To powinno być gdzieś tutaj...

Przejeżdża obok bramy domu JUDYTY, łapie się na tym, że przejechał, daje na wsteczny, wraca, zatrzymuje wóz, wysiada. Z niedowierzaniem patrzy na dom za ogrodzeniem. Oczom własnym nie wierzy.

TOMASZ

O kurwa...

SCENA 50

DZIEŃ WNĘTRZE KUCHNIA W DOMU JUDYTY

JUDYTA w panice.

JUDYTA

Muszę się przebrać!

ULA

Daj spokój, wszyscy wiedzą, że to ognisko, przyjdą w swetrach i starych dżinsach.

JUDYTA

Czyli mogę tak zostać?

ULA

Musisz! Goście już przyjechali!

JUDYTA wygląda przez okno.

JUDYTA

To nie goście. To mój były mąż. Przyjechał po Tosię...

Krzyczy w głąb mieszkania.

JUDYTA

Tosia! Ojciec przyjechał!

Tupot nóg, z góry zbiega TOSIA, ma niewielki plecak.

TOSIA

To ja lecę. Będę jutro wieczorem.

Idzie do drzwi, zatrzymuje się, cofa i mówi zdziwiona.

TOSIA

Mamo... Ojciec powiedział, żebym się nie dziwiła, bo mój braciszek jest podobno... rudy? Jak to możliwe?

I wychodzi nie czekając na odpowiedź. ULA i JUDYTA patrzą po sobie.

SCENA 51
DZIEŃ PLENER POSESJA JUDYTY POD BRAMĄ

TOMASZ przechadza się wyraźnie zdenerwowany. Z furtki wychodzi TOSIA.

TOMASZ
 To jest wasz dom?
 TOSIA
 Matka jest niesamowita, prawda?

Po czym pakuje się do samochodu nie czekając na odpowiedź. TOMASZ siada za kierownicę, nie kryjąc złości wykręca energicznie i rusza z powrotem, po kilkunastu metrach mijając się z jadącymi w stronę domu JUDYTY dwoma samochodami.

TOSIA
 Czemu jesteś taki zły? Nie denerwuj się, rude dziecko też może być całkiem w porządku...

SCENA 52
DZIEŃ PLENER PRZED BRAMĄ POSESJI JUDYTY

Pod bramą dwa samochody. ULA i JUDYTA witają gości. Z pierwszego wysiada najpierw jakiś kierowca-mężczyzna, a potem dwie młode, efektowne kobiety ubrane w kuse spódnice i sweterki odsłaniające brzuch. JUDYTA tylko patrzy na ULĘ, która ogranicza się do wzniesienia oczu za plecami przybyłych. Powitania, ktoś coś przywiózł, jakiś alkohol itp., Wchodzą przez furtkę, holowani przez ULĘ. Z drugiego auta wysiada para DZIUNIA i LOWELAS. JUDYTA zdziwiona ich widokiem, ale sytuacja wyjaśnia się szybko. DZIUNIA serdecznie całuje JUDYTE.

DZIUNIA
 Spotkałam wczoraj u kosmetyczki Agnieszki i powiedziała, że robisz ognisko, to pomyśleliśmy sobie, że nas nie wyrzucisz, jak przyjedziemy, nie? Kazia znasz, prawda?
 JUDYTA
 Na pewno gorzej, niż twojego męża.
 DZIUNIA
 Ha, ha, ale ty jesteś dowcipna... Kaziu, przywitaj się!

KAZIO poklepuje JUDYTE po ramieniu łapą wielką jak bochen.

KAZIO
 Ładnie tu u ciebie, chociaż takie zadupie...
 DZIUNIA
 Zabawny jest, prawda?

Pochyla się do ucha JUDYTY.

DZIUNIA

A jaki w łóżku! Mówię ci, niesamowity...

JUDYTA, której KAZIO wcisnął w ręce dwie flaszki wina i poszedł nie zdąża nic odpowiedzieć, bo zajeżdża trzeci samochód, prowadzony przez mężczyznę, wysiada z niego znana nam już KINGA.

KINGA.

Cześć, Judyta! Nie pogniewasz się, że kogoś przywiozłam? Mój samochód w warsztacie, więc Adam zaoferował swoje usługi jako kierowca...

Kierowca wysiada i teraz widzimy, że to ten sam MĘŻCZYŻNA, którego widzieliśmy dwa razy w redakcji.

KINGA

Chyba zresztą się znacie, Adam pracuje w naszym wydawnictwie, zajmuje się marketingiem... Ślicznie tu u ciebie, mogę się rozejrzeć?

I nie czekając na odpowiedź rusza na obchód posesji. JUDYTA z butelkami w ręku usiłuje przywitać się z ADAMEM. Jedno z win nieomal wypada, ADAM je łapie w ostatniej chwili, JUDYTA ma więc wolną rękę, ale ADAM za to zajęta, znów qui-pro-quo z podawaniem zajętych rąk.

ADAM

Kolejka poczekała?

JUDYTA

Tylko dzięki temu mogę witać gości...

Próbuje być luźna, ale widać, że przyjazd nieznajomego nieco ją skonfundował.

SCENA 53

WIECZÓR PLENER PRZY OGNISKU NA POSESJI JUDYTY

Ognisko płonie, ten i ów z gości piecze kiełbasę. Dwie śliczne w minispódniczkach przechadzają się koło ogniska opędzając się od komarów.

SCENA 54

NOC NOWY DOM JUDYTY KUCHNIA

JUDYTA kręci się po kuchni. Wyciąga z lodówki jakieś wiktuały, resztki. Pomaga jej ULA.

JUDYTA

A mówiłaś, że wystarczy kielbasa i wino!

ULA

Skoro zabrakło żarcia, to znaczy, że jest super zabawa!

No to szybko, podgrzewaj tego kurczaka, a ja ich na razie zapcham twarożkiem!

Wypada z kuchni, zderzając się w drzwiach z DZIUNIA i KAZIEM.

DZIUNIA

Bardzo u ciebie miło! Aż się nie chce wyjeżdżać!

W tym momencie w torbie DZIUNI dzwoni telefon.

DZIUNIA

Halo? To ty, kotku? /.../ Tak, jestem u Judytki na ognisku... /.../ Trochę wypłam i zostanę u niej na noc...

Rozmawiając z mężem jednocześnie z widocznym zadowoleniem pozwala się KAZIOWI głaskać po udzie w wyraźnie erotyczny sposób. JUDYTA przygląda się temu z wyraźną dezaprobatą. Do kuchni wchodzi ADAM.

ADAM

Ula przysłała mnie po jakiegoś kurczaka.

JUDYTA

Zaraz daję...

Tymczasem rozmowa trwa.

DZIUNIA

Oczywiście, że za tobą tęsknię, kotku, ale chyba nie chcesz, żeby twoja Dziunia rozbiła się wracając po nocy, prawda? Zresztą Judytka nalega, żebyśmy została...

JUDYTA

Pierwsze słyszę...

DZIUNIA daje paniczne znaki JUDYCIE.

DZIUNIA

No to pa, kochanie...

Kończy rozmowę.

JUDYTA

Czy pan Kazimierz musi głaskać cię po udzie nawet wtedy, kiedy rozmawiasz z własnym mężem?

DZIUNIA

To znaczy, że mamy do ciebie zaufanie...

JUDYTA

Jestem zachwycona.

KAZIU

Dziunia wygląda na senną... To gdzie możemy zlec?

JUDYTA

A to już wasza sprawa. Nie zatrzymuję was dłużej na tym zadupiu.

DZIUNIA

No co ty, Judyta... Myślałam, że jesteś moją przyjaciółką... Chodź, Kaziu! Jedźmy, zatrzymamy się gdzieś na porządną kolację... Nie tknęłam tej tłustej kiełbasy... Pa!

Wychodzą, ADAM za nimi, w drzwiach zatrzymuje się, uśmiecha do JUDYTY.

ADAM

Jak wszyscy zajmą się jedzeniem, to może wreszcie będziemy mogli spokojnie porozmawiać?

Uśmiecha się do JUDYTY, JUDYTA odwzajemnia uśmiech, ale w tym momencie do kuchni wchodzi KINGA.

KINGA

Tu jesteś... Adam, musimy już jechać, muszę jutro skończyć dwa teksty! Cześć, Judyta, było bardzo miło!

Cmoka JUDYTĘ w policzek i wychodzi, ADAM zanim ruszy za nią, patrzy na JUDYTĘ, rozkłada bezradnie ręce. JUDYTA powtarza gest. ADAM wychodzi.

SCENA 55

DZIEŃ WNĘTRZE NOWY DOM JUDYTY / MIESZKANIE ADAMA

JUDYTA w łóżku, budzi się, przeciąga. Widać, że jest w dobrym nastroju. Odsłania okno, za oknem śliczny jesienny dzień. Pokój, co prawda jeszcze nie urządzony, ale JUDYCIE to najwyraźniej nie przeszkadza. Wstaje. Ubrana w jakąś zabawną koszulę lub piżamę. Wygląda przez okno. Pod płotem widać resztki po wczorajszym ognisku. JUDYTA uśmiecha się znowu. JUDYTA przechodzi do kuchni, pobjawisko. Otwiera lodówkę. W lodówce pustki. JUDYTA włącza czajnik, szykuje sobie kawę. Dzwoni komórka. JUDYTA chwilę usiłuje zlokalizować jej położenie. W końcu znajduje ją schowaną w jakiejś szafce z jedzeniem. Odbiera w ostatniej chwili.

JUDYTA

Halo!

SCENA 55 A

Widzimy wnętrze mieszkania ADAMA. ADAM z słuchawką telefonu stoi na balkonie z widokiem na most.

ADAM

Cześć... Mówi Adam.

JUDYTA

Adam... Adam, co przyjechał z Kingą na ognisko?

ADAM

Ten sam...

JUDYTA

Cześć!

ADAM

Chciałem ci podziękować za miły wieczór. Tym serdeczniej, że wprosiłem się bez zaproszenia...

JUDYTA

Nie ma sprawy. Impreza na wolnym powietrzu, bez biletów i zaproszeń.

ADAM

Pomyślałem sobie, że może dałabyś się zaprosić na obiad, bo widziałem, że masz w lodówce tylko słoik po papryce konserwowej, musztardę i dwie marchewki...

JUDYTA

Zdolny kucharz z byle czego zrobi coś pysznego...

ADAM /off/

Jasne... Ale może jednak pójdźmy do dobrej knajpy, co?

JUDYTA waha się moment.

ADAM

Więc jak? Przyjechałbym po ciebie o czwartej...

JUDYTA

Czy ja wiem... Chociaż... Dobrze! Mogę chyba przyjąć takie zaproszenie, bo do niczego, ale to absolutnie niczego nie zobowiązuje.

ADAM śmieje się.

ADAM

Jasne. To do zobaczenia...

Rozłącza się. JUDYTA chwilę stoi, zaintrygowana. Czajnik bulgoce, wyłącza się, JUDYTA zamyślona zalewa nie nasypaną do kubka kawę, ale fusy z poprzedniego dnia. Wypija łyk, krzywi się nieco, ale wychodzi z kuchni z kubkiem w ręku.

SCENA 56

DZIEŃ PLENER TARAS W DOMU ULI

JUDYTA w niedbałym stroju domowym i ULA siedzą na tarasie popijając wino.

ULA

Zaczynij się szykować. Już druga.

JUDYTA

Jak facet mówi, że przyjedzie o czwartej – to mówi.
Znasz faceta, który mówi, że przyjedzie o czwartej i
przyjeżdża o czwartej?

ULA

Nie.

JUDYTA

I nie ma mowy, żeby się taki znalazł.

ULA

Ale się nie denerwuj.

JUDYTA

Niczym się nie denerwuję.

ULA

Ja rozumiem, że pierwsza randka z facetem po tylu
miesiącach to robi wrażenie, ale...

JUDYTA

Ja nie idę na randkę! Facet chce się zrewanżować za
to, że wprosił się na ognisko. I tyle. Miły jest, może się
zaprzyjaźnimy. Jeśli zbyt dużo się nie spóźni.

ULA

Druga pięć.

JUDYTA

Może zatrudnij się w zegarynce, co?

SCENA 57

DZIEŃ WNĘTRZE/ PLENER NOWY DOM JUDYTY/ PRZED FURTKĄ

Zegarek stojący na komodzie pokazuje za pięć czwartą. JUDYTA przechodzi przez pokój, bez specjalnego pośpiechu zresztą, w ręczniku zawiniętym na mokrych włosach, płaszczu kąpielowym, na bosaka. W twarz wciera sobie solidną porcję kremu. Podśpiewuje sobie coś wesoło pod nosem. Po drodze do łazienki jeszcze łyk soku czy kawki. JUDYTA wyjmie z szafy spódnice, chwilę zastanawia się nad bluzką, ta, nie ta, słyhać dzwonek. JUDYTA nie reaguje. Znowu chwila myślenia nad bluzką, decyzja. Znowu dzwonek.

JUDYTA

Kogo tam niesie...

Podchodzi do okna. Przed furtką ADAM. JUDYTA odruchowo cofa głowę.

JUDYTA

Niech to szlag!

Rzut okna na zegar. Za minutę czwarta.

JUDYTA

Zabiję go!

Znów wygląda. ADAM dostrzega ją w oknie. Przyjacielsko macha ręką. JUDYTA otwiera okno.

JUDYTA
Poczekaj!

Zamyka okno.

JUDYTA
Siebie zabiję! Spokojnie, tylko spokojnie...

I biegiem zaczyna wykonywać kolejne czynności – wyciera nadmiar kremu, wciera go w szlafrok, zdejmuję z głowy ręcznik, włosy spadają jej na twarz, a jako, że jednocześnie szuka czegoś w szafie, potyka się, chce się chwycić czegoś, pociąga za rzeczy leżące na półce, zwała półkę, spada jakiś wazon, tłucze się, próbuje pozbierać szkło, kaleczy się w rękę, syczy z bólu. Po drodze wpada do kuchni, znów otwiera okno, krzyczy do czekającego ADAMA.

JUDYTA
Już idę!

Zamyka okno, biegnie do łazienki, znacząc drogę krwawymi palmami, łapie suszarkę, szuka kontaktu po omacku (włosy na twarzy), zauważa, że strasznie krwawi, z wrażenia wypuszcza suszarkę, która wpada do umywalki pełnej wody. Zawija więc znów na głowie ręcznik, owija mniejszym krwawiącą rękę i usiłując przybrać pełen godności wyraz twarzy woła do ADAMA.

JUDYTA
Wejść!

Odkłada domofon. Opiera się o ścianę, w poczuciu totalnej klęski.

JUDYTA
Cześć, Adam!

Bo ADAM właśnie stanął w drzwiach. Patrzy nieco zdziwiony na JUDYTĘ – ręcznik w krwawe plamy, owinięty palec, kosmyki mokrych włosów wystające spod ręcznika.

ADAM
Gdzie masz bandaż i coś odkażającego?

JUDYTA robi bliżej nieokreślony ruch dłonią w kierunku łazienki.

ADAM
Idziemy...

Po czym spokojnie ogląda rękę, polewa wodą utlenioną, owija fachowo bandażem. Widzi suszarkę, wyjmuję z wody, osusza ręcznikiem, rozkręca pilniczką.

ADAM
Wystarczy wysuszyć nad gazem.

ADAM uśmiecha się uroczo.

ADAM
Nie przejmuj się, przecież knajpy są otwarte do wieczora...

SCENA 58 **WIECZÓR WNETRZE ŁADNA KNAJPKA**

Wnętrze przytulnej, nastrojowej knajpy mieszczącej się gdzieś w piwnicy. Ceglane ściany, we wnęcie między filarami mała scena, na której występuje zespół. Śpiewa wokalistka.

PIOSENKA ŚPIEWANA PRZEZ ZESPÓŁ

Kamera pokazuje JUDYTĘ i ADAMA przy jednym ze stolików. Rozmawiają, śmieją się, jedzą. JUDYTA próbuje czegoś z talerza ADAMA, w rewanżu przekłada mu trochę swojego dania na jego talerz. Rozmawiają, wyraźnie zainteresowani sobą, uśmiechnięci, widać, że się dobrze czują w swoim towarzystwie. Piosenka brzmi nadal.

SCENA 59 **WIECZÓR PLENER MOST ŚWIĘTOKRZYSKI**

ADAM i JUDYTA idą wolno brzegiem mostu, zatrzymują się, opierają o barierkę, chwile patrzą na wodę, światła miasta odbijają się w rzece.

ADAM
Palec już nie boli?

JUDYTA
Przestał jak tylko zacząłeś opowiadać dowcipy.

ADAM
Dzięki za towarzystwo. Za poczucie humoru. I za dobry apetyt. To żadna frajda jeść obiad z kimś, kto skubie pół godziny jeden liść sałaty...

JUDYTA (z uśmiechem)
Tylko frajerki jedzą sałatę, jak w karcie są krewetki jumbo. I jeszcze ktoś inny za nie płaci.

ADAM

Judyta... Jeśli mamy się... przyjaźnić, a mam nadzieję, że tak, to... To muszę ci coś powiedzieć. Chcę, żebyś wiedziała, że ja... Że parę miesięcy temu...

JUDYTA mu przerywa.

JUDYTA

Chodzi o kobietę?

ADAM

Poniekąd. Ale też i o mnie.

JUDYTA

Proszę, nie! Żadnych zwierzeń, żadnych życiorysów, żadnych spowiedzi! Przyjaciele nie muszą się sobie tłumaczyć, prawda?

ADAM

Ale ja jednak chciałbym...

JUDYTA

Adam, proszę!

ADAM

Jak chcesz...

Znów ruszają mostem.

NA TYM TLE PIOSENKA

SCENA 60

WIECZÓR NOWY DOM JUDYTY

TOSIA siedzi sama w domu, czyta. Nogi na stole, albo jakieś równie niestosowne zachowanie. Okna omiata światło nadjeżdżającego samochodu. TOSIA rejestruje ten fakt i wraca do lektury.

NA OBRAZKU TOSI NADAL PIOSENKA

SCENA 61

WIECZÓR PLENER PRZED DOMEM JUDYTY

Samochód ADAMA podjeżdża pod dom.

KOŃCÓWKA PIOSENKI

Samochód zatrzymuje się. W środku ADAM i JUDYTA.

ADAM

Słuchaj, Judyta... Czy ty... Czy ty regularnie korzystasz z poczty elektronicznej?

JUDYTA zdziwiona pytaniem

JUDYTA

Korzystam, ale nie mam tu jeszcze normalnego telefonu. Ściągam pocztę jak dopadnę komputer w redakcji. Sam zresztą widziałeś...

ADAM

Ale regularnie korzystasz?

JUDYTA

Przecież mówię. Muszę już iść, dziecko czeka. Oglądała dzisiaj pierwszy raz swojego całkiem nowego braciszka. Muszę wysłuchać wrażeń.

ADAM

Spore wyzwanie.

JUDYTA

Powoli do takich przywykam.

ADAM

No to leć, jeśli musisz...

JUDYTA

Zadajesz się z rozwiedzioną kobietą z nastoletnią córką. To ma, niestety, swoje konsekwencje.

ADAM

Leć.

JUDYTA uśmiecha się i wysiada z samochodu. Jest już przy furtce, próbuje ją otworzyć, gdy ADAM wysiada z samochodu, podchodzi do niej, kładzie ręce na ramionach, obraca zdumioną JUDYTĘ do siebie i zaczyna całować. JUDYTA kompletnie zaskoczona na początku nieomal odpycha go, ale po chwili poddaje się temu. Pocałunek trwa, trwa i trwa...

SCENA 62

WIECZÓR WNĘTRZE NOWY DOM JUDYTY

TOSIA szykuje sobie coś do jedzenia. Trzask otwieranych drzwi. Wchodzi JUDYTA. TOSIA omiata ją spojrzeniem. JUDYTA wygląda niby normalnie, ma tylko w oczach jakieś lekkie zawirowanie. TOSIA uśmiecha się.

TOSIA

O, całowałaś się... No, no...

Po czym bierze talerzyk z kanapkami i wychodzi, mijając bez słowa kompletnie „zastrzeloną” JUDYTĘ.

SCENA 63

DZIEŃ WNĘTRZE / PLENER POSESJE JUDYTY I ULI / DOM ULI

JUDYTA w koszuli nocnej i kąpielowych papuciach frotte, w szlafroku na lewą stronę narzuconym na koszulę idzie szybkim krokiem, nieomal biegnie przez swój „ogród” do niewielkiej furki w płocie dzielącym jej posesję od posesji ULI. Otwiera ją, wchodzi na teren ogrodu ULI, szybko podchodzi do domu, zagląda przez okno, wspinając się na palce, obchodzi dom i wchodzi do środka. W kuchni ULA w piżamie i szlafroku, ziewając przygotowuje sobie kawę.

JUDYTA
Krzysiek jest?

ULA odwraca się przestraszona. Ze zdumieniem patrzy na JUDYTĘ.

JUDYTA
Jest?

W tym momencie za jej plecami staje KRZYSIEK, również w stroju nocno-domowym.

KRZYSIEK
Jestem!
JUDYTA/ do ULI /
W takim razie idziemy na taras. / do KRZYŚKA / A ty
nie waż się podsłuchiwać!
ULA
Jutka, jest wpół do siódmej rano!
JUDYTA
Od czwartej powstrzymywałam się przed przyjściem do
ciebie! Nie ma mowy, żebym wytrzymała dłużej choćby
minutę! Idziemy!

I energicznie pociąga ULĘ za rękę, ta w ostatnich chwili chwytą jeszcze kubek z kawą. KRZYSIEK zostaje, zdumiony, komentuje pod nosem.

KRZYSIEK
Po co mam podsłuchiwać, jak i tak wiem, o co chodzi?

SCENA 64 **DZIEŃ PLENER TARAS DOMU ULI**

ULA i JUDYTA na tarasie. JUDYTA mówi podekscytowanym tonem

JUDYTA
Przyjaźń? Przyjaźń z takim całowaniem?
ULA
Źle całował?

JUDYTA
Bosko całował! Właśnie o to chodzi, że tak całował, jak
nie powinien!

ULA

A jak powinien?

JUDYTA

W ogóle nie powinien! Jak się chce przyjaźnić, to nie ma prawa tak całować!

ULA

To trzeba było nie pozwolić.

JUDYTA

Jak mogłam nie pozwolić, skoro tak całował?

Przerywa na chwilę, potem już innym tonem.

JUDYTA

Pachniał cudnie... Skrzynka na listy wbijała mi się w plecy, ale on mnie tak trzymał, tak... stanowczo... Nie miał prawa, skoro chce się przyjaźnić!

ULA kiwa głową.

ULA

Bezwzględnie nie miał. Zadzwoń do niego i mu to powiedz.

JUDYTA

Nie ma mowy!

ULA

To ja zadzwonię. W końcu jesteśmy przyjaciółkami...

Robi ruch, jakby chciała wstać i iść do telefonu. JUDYTA protestuje żarliwie.

JUDYTA

Nie!

ULA siada. Patrzy wyczekująco na JUDYTĘ.

JUDYTA

No, bo jeśli on mi mówi, że... A potem... I ja nie wiem...

Ulka, co ja mam z tym wszystkim zrobić?

ULA

Za dużo kombinujesz. Ja rozumiem, że jesteś kobietą po przejściach, ale to jeszcze nie znaczy, że masz od razu zmarnować najlepszą szansę, co ci się trafia.

JUDYTA

A skąd ty wiesz, że to jest w ogóle jakaś szansa? I do tego najlepsza?

ULA

A masz inną? Nie? No, to znaczy, że to jest najlepsza szansa. A i obiektywnie biorąc nie jest ona taka zła. Ja się znam na ludziach i on mi się podoba.

JUDYTA piorunuje ją spojrzeniem.

ULA

On mi się podoba w sensie ludzkim.

JUDYTA

No, chyba, że tak.

ULA

Do tego rozwiedziony. To bardzo dobrze.

JUDYTA

Dlaczego dobrze?

ULA

Może się już czegoś nauczył w przeszłości i nie będzie ćwiczył na tobie.

JUDYTA

No, ale ja pomyślałam, że skoro oboje jesteśmy po przejściach, to w takiej sytuacji zbudowanie jakiegoś trwałego związku może okazać się...

ULA przerywa jej.

ULA

Opanuj się! Już prawie urządzasz z nim dom. Od pierwszego pocałunku do złotych godów daleka droga.

JUDYTA

Czyli co mam robić?

ULA

Ja bym brała.

JUDYTA

Tak uważasz?

ULA

Na sto procent.

JUDYTA wstaje, schodzi z tarasu w stronę furtki, zostawiając ULĘ samą. Przy furtce odwraca się i woła radosnym tonem.

JUDYTA

Umówiłam się z nim na jutro na kolację!

DZIEŃ WNĘTRZE DOM JUDYTY

JUDYTA z dużą energią sprząta mieszkanie. Z góry po schodach schodzi TOSIA z niewielkim plecakiem przerzuconym przez ramię. Rzuca tylko w stronę odwróconej akurat plecami matki.

TOSIA
Cześć!

I kieruje się do drzwi wyjściowych. Kiedy je otwiera, JUDYTA dopiero reaguje.

JUDYTA
Zaraz, zaraz! Dokąd idziesz!
TOSIA
Wychodzę.
JUDYTA
Przecież widzę, że wychodzisz. Ale dokąd?
TOSIA
Do Marty.
JUDYTA
Nie później, niż o jedenastej!
TOSIA
...rano.
JUDYTA
Co? Zamierzasz spać poza domem?
TOSIA
Zamierzam.
JUDYTA
A dlaczego?

TOSIA uśmiecha się do mamy uroczo.

TOSIA
Dlatego, że ty zamierzasz spać w domu...
JUDYTA
Oczywiście!

TOSIA kończy.

TOSIA
...z mężczyzną.
JUDYTA
Tosia!
TOSIA
Owszem, tak mam na imię. Życzę szczęścia.

JUDYTA rzuca na stół ścierkę do kurzu.

JUDYTA

Ja absolutnie wypraszam sobie insynuacje, jakobym...

TOSIA przerywa z uśmiechem.

TOSIA

Zaprosiłaś mężczyznę na kolację. Po raz pierwszy od mojego urodzenia pomalowałaś sobie paznokcie. Kupiłaś sobie bieliznę z czerwonej koronki, a nie, jak zwykle z bawełny przemysłowej. I nie spytałaś mnie, czy odrobiłam lekcje. To wszystko razem składa się na potencjalny seks. Nie chcę cię pozbawiać tej szansy, więc wychodzę na noc. Baw się dobrze.

TOSIA podchodzi do matki i serdecznie cmoka ją w policzek. JUDYTA stoi, jak zamurowana. TOSIA znów kieruje się w stronę drzwi. Już w drzwiach, z ręką na klamce odwraca się i dodaje.

TOSIA

Powinnaś tylko wiedzieć jedno. W dzisiejszych czasach depilacja jest absolutna koniecznością.

JUDYTA

Wiem!

TOSIA

Nie tylko nóg!

JUDYTA wyraźnie pod wrażeniem.

JUDYTA

Czy to znaczy, że... O kurczę... Do już tego doszło?

TOSIA

Niestety...

W tym momencie słychać dzwonek do bramy.

JUDYTA

Już? Miał być o siódmej...

JUDYTA wygląda przez okno. Pod bramą samochód, przy furtce jakaś kobieta.

JUDYTA naciska guzik otwierający bramę, jednocześnie krzyczy przez okno.

JUDYTA

Wchodź! / i do córki / Kinga... Wcale jej nie zapraszałam...

KINGA wchodzi energicznym krokiem, mijając się z TOSIĄ w drzwiach. Wymieniają powitania i pożegnania.

KINGA

Ciągle nie mogę w to uwierzyć! Zbudowałaś dom!
Pokazałaś facetom, że kobieta jak chce, to może!

Wchodzi do pokoju, rozsiada się wygodnie.

KINGA

Wiesz, co? Od dawna chciałam ci to powiedzieć...
Bardzo dobrze, że pogoniłaś męża!

JUDYTA

Po prawdzie to on mnie pogonił.

KINGA

Sza! To była twoja decyzja! Tylko twoja! I tak trzymać!
Bo inaczej stracę do ciebie szacunek!

JUDYTA

Jak powiem prawdę?

KINGA

Jak przyznasz się do tego, jak potraktował cię
mężczyzna! Mam nadzieję, że nie zwiążesz się już z
żadnym facetem! Nigdy w życiu!

ADAM

Dzień dobry...

JUDYTA odwraca się gwałtownie. W drzwiach pokoju stoi ADAM z kwiatami w ręku.

ADAM

Przyjechałem wcześniej, bo pomyślałem, że pomogę ci
przy tej kolacji... Furtka była niedomknięta, więc...
Cześć, Kinga...

ADAM wita się z KINGĄ, chce ją pocałować w rękę, ale KINGA wyszarpuje mu ją
energicznie, nie dopuszczając do tego. Patrzy na JUDYTĘ z wyraźną dezaprobatą,
żeby nie rzec, pogardą.

KINGA

Przeceniłam cię, jak widać...

Kiwa głową z naganą w spojrzeniu.

KINGA

Nie! Nie odprowadzaj mnie! Sama sobie poradzę!
Zawsze radzę sobie sama! Ze wszystkim!

Wychodzi, pozostawiając całkiem zdumionych ADAMA i JUDYTĘ. Po chwili, gdy
ochłonęli, ADAM wręcza JUDYCIE kwiaty. Całuje ją niby na przywitanie, ale
pocałunek zaraz staje się bardziej namiętny. Po chwili JUDYTA.

JUDYTA

Zupa... Gotuje się... zupa...

ADAM

Zaraz...

SCENA 66

RANEK POKÓJ NOWY DOM JUDYTY

ADAM i JUDYTA w łóżku. Na kołdrze taca, na tacy śniadanie.

JUDYTA

Seks może być przyjemny. Nawet... bardzo przyjemny. Bardzo, bardzo przyjemny.

ADAM patrzy na nią życzliwie zdziwiony.

JUDYTA

Szkoda, że w wiadomościach o tym, że seks może być przyjemny miałam taką dużą przerwę. Piętnastoletnią.

ADAMA parska śmiechem.

JUDYTA

Mnie to wcale nie śmieszy. To, co się stało, też mnie nie śmieszy. Nie należy iść do łóżka przed nocą poślubną. Trzeba się szanować, bo jak się ty nie będziesz szanować, to nikt inny cię nie będzie szanować.

ADAM przysłuchuje się z lekkim uśmiechem ekspiacji JUDYTY.

JUDYTA

Ale przecież gdybym poszła z moim mężem do łóżka przed ślubem, to na pewno bym za niego nie wyszła!

ADAM już teraz z trudem hamuje śmiech.

JUDYTA

Spokojnie. Nic złego się nie stało. Jesteśmy dorośli. To normalne, że dorośli ludzie umawiają się na kolację, a potem nawet mogą uprawiać seks. Niektórzy dorośli oczywiście. Z innymi niektórymi dorosłymi. Prawda?

ADAM

Święta prawda.

JUDYTA

Strasznie nakruszyliśmy.

ADAM

I co z tego?

JUDYTA

To ci nie przeszkadza?

ADAM zastanawia się przez chwilę, po czym zdejmuje tacę z łóżka, odstawia ją na podłogę i stwierdza.

ADAM
Zaraz sprawdzę...

Po czym zaczyna całować JUDYTĘ.

JUDYTA
A nie jest ci za ciepło? Może chciałbyś otworzyć okno?
ADAM
Cicho...

W tym momencie słychać chrobot klucza w zamku. JUDYTA podrywa się.

JUDYTA
Katastrofa!
ADAM
Jaka katastrofa?

W otwartych drzwiach sypialni staje TOSIA.

TOSIA
Miałam być najpóźniej o jedenastej, to jestem. Twoja wina, że mnie wytresowałaś do takiej punktualności...

Podchodzi do łóżka, podaje ADAMOWI rękę, którą ADAM wypłtuje spod kołdry.

TOSIA
Antonina jestem.
ADAM
Adam.

TOSIA, zupełnie nie speszona, w odróżnieniu od JUDYTY, odwraca się, chcąc wyjść. Odchodząc, pokazuje jeszcze matce dyskretnie uniesiony w geście aprobaty kciuk. ADAM i JUDYTA zostają, zamurowani.

SCENA 67

DZIEŃ WNETRZE/PLENER PRZED BUDYNKIEM WYDAWNICTWA / REDAKCJA

JUDYTA, odmieniona (fryzura? strój? krok? wyraz twarzy?) idzie energicznie w stronę wejścia do biurowca, w którym mieści się Redakcja. Ogląda się za nią jakiś mężczyzna przed budynkiem, kolejny - w obrotowych drzwiach. JUDYTA wchodzi do środka, wsiada do windy, wysiada dojechawszy na właściwie piętro i – cały czas budząc zainteresowanie mijanych mężczyzn – wkracza w drzwi z napisem „REDAKCJA MIESIĘCZNIKA „ONA” wahadłowe drzwi uderzają zapatrzonego w nią mężczyznę, ale JUDYTA tego już nie widzi, weszła do środka.

PIOSENKA

SCENA 68

DZIEŃ WNETRZE REDAKCJA

Przed JUDYTĄ na blacie recepcji redakcji leży sterta listów.

JUDYTA
Siedemdziesiąt dwa!?

Sterta listów rozsypuje się.

RECEPCJONISTKA
Na poniedziałek.

JUDYTA
To jest za pięć dni!
NACZELNY
Ja też umiem liczyć, pani Judyto!

JUDYTA odwraca się.

NACZELNY
I liczę na panią! Coraz więcej listów do nas przychodzi,
coraz więcej! Nawet od mężczyzn, jak zauważyłem...
JUDYTA
Mnie też dziwi, że są mężczyźni, którzy potrafią się
przyznać do tego, że czegoś nie wiedzą...
NACZELNY
Ten pani ostry język... To jest bardzo... ekscytujące...

I przechodzi na konfidencyjny szept.

NACZELNY
W ogóle widzę panią ostatnio... W innym świetle... na
przykład... W świetle świec... Może umówilibyśmy się...
na kolację? Porozmawialibyśmy sobie... o pani pozycji
w redakcji... I nie tylko...

I uśmiecha się nieco dwuznacznie. JUDYTA stoi zamurowana.

SCENA 69

DZIEŃ WNETRZE OGRÓD JUDYTY

JUDYTA i ULA na wiklinowych fotelach, popijają soczek.

JUDYTA

Dwadzieścia lat posuchy, a teraz epidemia!

ULA

No, to masz wybór pomiędzy Adamem a Naczelnym...

No i jeszcze jest ten... Niebieski?

JUDYTA

Jaki Niebieski?

ULA

Ten od niebieskich kopert. Leon Zakrzewski. Przecież byłaś z nim kiedyś umówiona?

JUDYTA

To na pewno jakiś czub! W ogóle go nie brałam pod uwagę! A zresztą... Mężczyźni mnie interesują.

ULA patrzy z niedowierzaniem, więc JUDYTA kończy.

JUDYTA

Poza seksem. Do seksu się nadają. Przynajmniej niektórzy. Szczególnie jeden. Ale na życie interesuje mnie jedynie księżę na białym koniu. Jak kochać – to księcia, jak kraść – to miliony...

ULA

Ambitny plan. A tak bardziej konkretnie?

JUDYTA odstawia szklankę, patrzy na ULĘ.

JUDYTA

Ulka... Zakochałam się. Na zabój. Śmiertelnie. Na zawsze.

SCENA 70

DZIEŃ WNĘTRZE DOM JUDYTY

JUDYTA energicznie wali w komputer, odpisuje na listy. Za jej plecami staje ADAM.

ADAM

Mogę spojrzeć?

JUDYTA odsuwa się, odsłaniając ekran.

ADAM

„Droga pani! Rybik cukrowy jest niewielkim, 7-10 mm, miękkim, bezskrzydłym owadem, podobnym do małej rybki. Rybiki lubią szczególnie miejsca, gdzie jest wilgotno, ciepło i ciemno. W mieszkaniach występują w łazienkach, szafkach pod zlewami... Jeśli owadów jest dużo można rozstawić trutkę...”

ADAM kończy czytać, uśmiecha się.

ADAM

Biedne, małe rybiki, które każe truć okrutna Judyta...

Całuje przy tym JUDYTĘ.

JUDYTA

Tosia jest na górze.

ADAM

Poszła do koleżanki...

JUDYTA

Ale zaraz wróci...

ADAM

Nie zaraz... Pojechały do Warszawy do kina...

JUDYTA

Nie miała na kino...

ADAM

Dałem jej...

JUDYTA

Na którą pojechały do tego kina?

ADAM

Mamy przynajmniej dwie godziny...

JUDYTA

Stanowczo powinni kręcić dłuższe filmy...

ADAM

Jutro jadę w delegację na trzy dni... Będziesz miała dużo czasu na pisanie...

JUDYTA

Umiesz mnie przekonać...

ADAM

W końcu jestem z wykształcenia psychologiem.

Dostaniesz ode mnie prezent... zawsze będziesz dostawała, jak gdzieś pojedę...

ULA

Wolałabym, żebyś w ogóle nie wyjeżdżał... A już na pewno nie w tą swoją podróż życia... Trzy miesiące? W Ameryce Południowej? Albo ja uschnę z tęsknoty, albo ciebie zjedzą piranie, albo jedno i drugie...

ADAM

Piranie, mówisz? Zastanowię się jeszcze, czy dam im szansę... Obiecaj mi tylko coś... Obiecasz?

JUDYTA

Zgadzam się w ciemno...

ADAM

Ściągnij swoje maile, jak będziesz w redakcji, dobrze?

JUDYTA

A już myślałam, że mnie poprosisz o rękę... Dobrze, chociaż nie rozumiem, dlaczego interesuje cię moja poczta elektroniczna...

ADAM
Zobaczysz... Obiecujesz?
JUDYTA
Jasne...

Całując się z ADAMEM po omacku gasi komputer.

SCENA 71

DZIEŃ WNĘTRZE OGRÓD PRZED DOMEM JUDYTY

Drogą jedzie samochód. Za nim, nieomal zderzak w zderzak – drugi. W pierwszym za kierownicą OJCIEC, w drugim – MATKA. Przed bramą domu JUDYTY zatrzymuje się najpierw jeden, zaraz za nim – drugi. JUDYTA kopie coś przed ogrodzeniem, dostrzega rodziców wysiadających z samochodów, podnosi się.

JUDYTA
Cześć, mamó... Cześć, tato...
OJCIEC
Musimy porozmawiać.
MATKA
Koniecznie.
OJCIEC
Nie mogłem uwierzyć w to, czego się dowiedziałem.
MATKA
Ani ja.
JUDYTA
Ale, o co chodzi?
OJCIEC
Chodźmy do domu.
MATKA
Właśnie.

Oboje energicznym krokiem wkraczają na posesję JUDYTY. JUDYTA, po chwili zaskoczenia - za nimi.

SCENA 72

DZIEŃ WNĘTRZE DOM JUDYTY ŁAZIENKA

OJCIEC stoi w łazience, trzyma w ręku męską wodę kolońska. Obok MATKA z maszynką do golenia w dłoni. JUDYTA wpada do łazienki.

OJCIEC
Co to jest?
MATKA
I to!

JUDYTA

Woda kolońska marki „Guerlain”. I maszynka do golenia.

OJCIEC

To przecież wiem!

OJCIEC i MATKA patrzą po sobie.

MATKA

Spokojnie, Karol.

OJCIEC

Masz rację. Tylko spokojnie.

MATKA uśmiecha się pozornie łagodnie.

MATKA

Używasz męskiej wody i golisz nogi tak, kochanie?

OJCIEC

Powiedz, że tak...

JUDYTA

Nie.

OJCIEC

Więc tu nocuje jakiś mężczyzna?

JUDYTA

Czasami.

MATKA

Śpi przy dziecku?

JUDYTA

Nie. Przy mnie.

OJCIEC

Wiesz, o co chodzi matce. Czy śpi z tobą!

JUDYTA

W każdym razie jest przy mnie, jak zasypiam i leży obok, kiedy się budzę. Ale może w nocy chodzi na długie spacery.

MATKA

I mówisz to tak spokojnie?

JUDYTA

Staram się zachować spokój, chociaż tak, rzeczywiście, jest to bardzo ekscytujące.

OJCIEC

I jeszcze jest wulgarna.

MATKA

Nie tak źeśmy cię wychowali.

JUDYTA

Ja mam trzydzieści sześć lat.

OJCIEC

No właśnie!

MATKA

A Tosia szesnaście!

JUDYTA

A Adam czterdzieści. I co wynika z tej arytmetyki?

Znów OJCIEC patrzy na MATKĘ i odwrotnie.

OJCIEC

Ty chyba nie chcesz zrozumieć, co do ciebie mówimy!

JUDYTA

Ze wszystkich sił staram się tego nie zrozumieć! Bo jak bym zrozumiała, to bym może się tym przejęła. I zrobiła jakieś głupstwo. Na przykład zerwała z Adamem! A nie mam zamiaru tego robić! Bo jestem szczęśliwa! Rozumiecie? Szczę-śli-wa!

Chwila konsternacji.

OJCIEC

Ale nie musisz od razu krzyczeć.

MATKA

Właśnie. Czy Tosia go lubi?

JUDYTA

Bardzo.

Znów wymiana spojrzeń.

MATKA

Czy nawet nie proponujesz nam herbaty? Wpadliśmy cię odwiedzić, porozmawiać, a tym nas trzymasz...

MATKA rozgląda się wokół, odkłada maszynkę na półkę, z miną pełną zdziwienia, skąd się jej ten przedmiot wziął w ręce.

MATKA

...w łazience?

OJCIEC

Właśnie.

SCENA 73

WIECZÓR WNETRZE REDAKCJA

JUDYTA w redakcji.

JUDYTA

Jak to – nie mogę ściągnąć pocztę?

KINGA

Tak to. Serwer padł.

JUDYTA

To go podnieście!

KINGA

Informatycy próbują od rana, ale marne szanse. A co ci tak zależy? Przecież ty pocztę ściągasz raz na miesiąc.

JUDYTA

Widać właśnie minął ten miesiąc. Godzina, mówisz?

KINGA / z satysfakcją/

Minimum.

JUDYTA patrzy na zegarek, po czym podejmuje decyzję – wychodzi na taras okalający budynek i rusza po nim szybkim krokiem.

SCENA 74

DZIEŃ WNETRZE REDAKCJA

JUDYTA patrzy na zegarek.

JUDYTA

Mówiłaś – godzina.

KINGA

Mówiłam – minimum godzina.

JUDYTA

Minęły dwie.

KINGA

Dwie to jest minimum godzina. Trzy też. I cztery.

JUDYTA wstaje.

JUDYTA

Trudno, wpadnę po drodze do kafejki internetowej.

KINGA

To nic nie da. Masz skrzynkę na naszym serwerze, a serwer...

JUDYTA

...padł. Cholera!

KINGA

A co cię tak przycisnęło? Listu miłosnego się spodziewasz?

JUDYTA

Listy miłosne już mnie nie interesują.

Wychodzi.

SCENA 75
WIECZÓR WNETRZE DOM JUDYTY

Ogień płonie na kominku, JUDYTA i ADAM przytuleni, JUDYTA obraca w palcach wianuszek bursztynów.

JUDYTA

Śliczne.

ADAM

Obiecałem przecież, że dostaniesz prezent.

JUDYTA

Mężczyzna, który dotrzymuje obietnic. Cud natury...

ADAM

A ty też mi coś obiecałaś. Zaglądałaś do poczty?

JUDYTA odpowiada z pewnym wahaniem.

JUDYTA

Taak.

ADAM

Naprawdę? I co?

JUDYTA

Wszystko w porządku...

ADAM

Boże, jak się cieszę!

I obejmuje JUDYTE mocno, całuje.

ADAM

Chcesz o tym pogadać?

JUDYTA

Nie ma o czym. Ja się cieszę, ty się cieszysz. O czym tu gadać? Wszystko jasne...

SCENA 76
DZIEŃ PLENER POSESJA JUDYTY

Przed domem JUDYTY zatrzymuje się samochód. Wysiada z niego TOMASZ. Ubrany elegancko, z tylnego siedzenia wyjmując duży bukiet kwiatów. Poprawia krawat, przygląda włosy i robi „próbę”, mówiąc do siebie.

TOMASZ

Judyto... Ślicznie wyglądasz... Jak ładnie wyglądasz,

Judyto... Jak wspaniale wyglądasz, kochanie...

Chrząka, jeszcze raz przygląda włosy, naciska klamkę uchylonej furtki. Wchodzi na teren posesji. JUDYTA zajmuje się akurat jakimiś pracami ogrodniczymi przed domem. Mimo, że ubrana „po domowemu” wygląda bardzo ładnie. Skrzyp furtki

ściąga jej uwagę, podnosi wzrok, widzi TOMASZA. TOMASZ na jej widok staje jak wmurowany w ziemię i stwierdza zdziwiony.

TOMASZ
Ty naprawdę ślicznie wyglądasz...
JUDYTA
Cześć, Tomasz...

Prostuje się, rusza w jego kierunku, zdziwiona bukietem w rękach byłego męża. TOMASZ płacząc się nieco mówi, niepewnym tonem.

TOMASZ
To... dla ciebie... Już dawno chciałem, ale... Wiesz...
Nasze rozstanie... Właściwie... Teraz wiem, że nie było
żadnego powodu, żeby...

JUDYTA patrzy na TOMASZA nie rozumiejąc, co on mówi.

TOMASZ
Jak tylko zobaczyłem, że to dziecko jest rude...

JUDYTA zaczyna rozumieć.

TOMASZ
Powiedziała mi dziś prawdę... To nie jest mój syn... Ale
nosi moje nazwisko i jeśli chodzi o mieszkanie, to...
Jednym słowem... Judyto... Przecież kiedyś byliśmy
tacy szczęśliwi, prawda?

W tym momencie zza domu słychać najpierw wołanie.

ADAM
Kochanie, grill już gotowy, doprawiłem sałatkę, więc...

ADAM wychodzi zza domu. Wygląda niezmiernie przystojnie – jasne sportowe spodnie, T-shirt, sandały na gołe nogi... Przy nim TOMASZ w garniturze z bukietem kwiatów wygląda jak kompletny dupek. I tak się najwyraźniej czuje...

SCENA 77

DZIEŃ PLENER OGRÓD JUDYTY

JUDYTA i ULA

ULA
Wprowadza się w piątek?

JUDYTA kiwa głową.

ULA

Ale miał przecież gdzieś jechać? Podróż życia,
Amazonka, te sprawy...

JUDYTA

Zrezygnował, masz pojęcie? Zrezygnował, bo
powiedział, że kiedyś pojedziemy tam razem!

ULA / z podziwem/

O kurczę...

JUDYTA

Ustaliliśmy wszystko.

ULA

To znaczy?

JUDYTA

Że nie będę musiała codziennie gotować, bo jesteśmy w
partnerskim związku. Nie będę sprzątać po nim w
łazience. Nie będę dotykać jego maszynki do golenia,
chyba, że się skończą moje nożyki. Mogę nosić jego
zieloną koszulę, bo i tak lepiej w niej wyglądam, niż on.
No i że nie będzie grzebał mi w komputerze i nigdy mnie
nie okłamie. To chyba najważniejsze punkty.

ULA

Przecież mówiłaś, że żadnych facetów, nigdy w życiu,
że wszyscy oni tacy sami!

JUDYTA

Ty nic nie rozumiesz! Przecież on jest inny, niż wszyscy!

SCENA 78

DZIEŃ WNETRZE SKLEP Z PORCELANĄ I PRZEDMIOTAMI KUCHENNYMI

JUDYTA i ADAM krążą pomiędzy półkami z artykułami wyposażenia wnętrz.

ADAM

Ekspres do porządnej, mocnej kawy jest w normalnym
domu po prostu koniecznością. Oraz małe filiżanki. I
będę bronił tego poglądu jak niepodległości.

JUDYTA

To znaczy, że dotąd piłeś u mnie nieporządną kawę?

ADAM

Piłem wspaniałą, poranną kawę u boku kobiety, którą...
chyba...kocham.

JUDYTA

Zabiję cię za to „chyba”!

ADAM

Ale najpierw weź te małe filiżanki... Przynajmniej
sześć...

JUDYTA sięga po filiżankę, odwraca dnem do góry, patrzy na cenę, pokazuje
ADAMOWI.

ADAM

To w takim razie dwie...

JUDYTA

Małe filiżanki... Nie wiem, dlaczego ci ustępuję...

ADAM

Bo jesteś mądrą kobietą. Skoro potrafiłaś przekonać do swoich poglądów Leona Zakrzewskiego, to...

Przerywa, bo JUDYTA zastygła z filiżankami w ręku.

JUDYTA

Kogo?

ADAM / niepewnie/

No... Leona Zakrzewskiego... Judyta... O co chodzi?

JUDYTA

Nie wiesz? Ty nie wiesz? Umawialiśmy się! Tak, czy nie?! Umawialiśmy się! Nie dotykasz mojego komputera!

Tak?!

ADAM

Tak, ale...

JUDYTA

Żadne „ale”. Żadne! To koniec! Rozumiesz? Koniec!

Nie mogę być z człowiekiem, który mnie oszukuje. Drugi raz tego nie zniosę!

ADAM

Ale, Judyta... Przecież powiedziałaś, że...

JUDYTA

I weź sobie te cholerne, małe filiżaneczki!

Wciska filiżanki w ręce ADAMA. Jedna spada na podłogę. Cały sklep już na nich patrzy.

JUDYTA

Weź i zniknij z mojego życia! Natychmiast!

ADAM

Judyta...

JUDYTA

Nie? W takim razie ja zniknę...

Odwraca się i wybiega ze sklepu.

ADAM

Judyta!

Brak reakcji.

ADAM /do siebie/

Przecież to ty mnie oszukałaś, do cholery...

SCENA 79
WIECZÓR WNETRZE DOM JUDYTY

JUDYTA i ULA w pokoju. JUDYTA płacze.

ULA

Ale może to się da jakoś wszystko wytłumaczyć...

Gdybyś mu dała dojść do głosu...

JUDYTA

Nie! Żadnych tłumaczeń!

JUDYTA zatrzymuje się. Patrzy na ULĘ.

JUDYTA

Zaczynam nowe życie. Do cholery! Ile razy można!?

Po czym wybucha płaczem

SCENA 80
DZIEŃ WNETRZE/ PLENER DOM JUDYTY / PRZED DOMEM

JUDYTA w łóżku. Śpi. Obok rozrzucone kasety z melodramatami (patrz – jedna z początkowych scen, ten sam zestaw). Uporczywy dzwonek. Brak reakcji. Znow dzwonek. JUDYTA powoli przebudza się. Znow dzwonek. JUDYTA wstaje. Ma na sobie znowu zabawną koszulkę z ogonem z tyłu, wygląda dość żałośnie. Drepcze do kuchni, wygląda przez okno. Pod bramą furgonetka i facet w kombinezonie.

MONTER

Pani otworzy!

JUDYTA człapie do furtki, otwiera, w drzwiach MONTER.

MONTER

Byliśmy umówieni na montaż telefonu. Pani zapomniała?

JUDYTA

Proszę pana... Moje życie osobiste i erotyczne legło w gruzach. A pan mi mówi o telefonie?

MONTER patrzy zdumiony.

MONTER

To znaczy... mamy nie zakładać?

JUDYTA macha ręką.

JUDYTA

A proszę... Zakładajcie...

I odczłapuje w stronę domu nie zwracając zupełnie uwagi na zdumionego MONTERA.

SCENA 81

DZIEŃ WNEŹRZE DOM JUDYTY

TOSIA siedzi przy komputerze.

TOSIA

Telefon, Internet, kablówka! Życie się zaczyna!

JUDYTA

Jak komu...

TOSIA

Ja rozumiem, że masz deprechę, ale mimo wszystko spróbuj zobaczyć w tym wszystkim dobrą stronę...

JUDYTA

Patrzę. I nie widzę.

TOSIA

Podłączyli nas wreszcie do świata! I możesz na przykład zadzwonić do telefonu zaufania dla zdradzonych kobiet.

Ściągam twoją pocztę!

JUDYTA

A rób, co chcesz...

TOSIA

Rozumiem, facet zawiódł. Od tego oni w końcu są... Ale powinnaś się cieszyć, że jednak coś przeżyłaś!

Kobietom w twoim wieku to się rzadko zdarza, weź to pod uwagę... Czternaście wiadomości! Czy ty w ogóle ściągałaś czasem pocztę?

JUDYTA

Teoretycznie tak...

Podchodzi do TOSI.

JUDYTA

Spadaj, przeczytam w spokoju.

TOSIA

Patrz! Siedem pod rząd od tego samego adresata...

JUDYTA wpatrzona w ekran. Zamiera, udaje jej się tylko wykrztusić.

JUDYTA

Tosia, idź do siebie...

TOSIA

Ale ja chciałam...

JUDYTA
Idź do siebie...

TOSIA widząc, że coś się dzieje zmywa się posłusznie. JUDYTA siada do komputera. Klika na pierwszą wiadomość. Czyta na głos.

JUDYTA
„Naprawdę, bardzo zależy mi na spotkaniu. Proszę, niech pani poda inny termin. Leon Zakrzewski”

Klika na drugą.

JUDYTA
„Poznałem wyjątkową kobietę. Czy będę mógł się z panią tym podzielić? Proszę o odpowiedź. Leon Zakrzewski.”

Czwarta wiadomość.

JUDYTA
„Poznałem wyjątkową kobietę. Ma na imię Judyta. Co mam zrobić, żeby jej nie stracić? Adam”

Piąta.

SCENA 81 A LIST DO JUDYTY

Most. MĘŻCZYŻNA idący tyłem, tak, jak LEON ZAKRZEWSKI w pierwszym liście. Zatrzymuje się, odwraca. Jednak tym razem Leonem jest nie Tomasz, ale Adam. Patrzy wprost na JUDYTĘ, mówiąc do niej:

JUDYTA
„Jutka, to ja napisałem te listy jako Leon Zakrzewski...”

Twarz JUDYTY.

SCENA 82 WIECZÓR WNEȚRZE DOM JUDYTY

JUDYTA wpada do łazienki. Odkręca kran z zimną wodą, ochlapuje twarz, jakby chciała otrzeźwieć. Raz, drugi, trzeci. Podnosi twarz, patrzy w lustro.

JUDYTA
Idiotka, idiotka, idiotka!

Wzrok JUDYTY pada na stojącą pod lustrem wodę kolońską ADAMA (patrz – scena z rodzicami). JUDYTA bierze ją do ręki. Przysiada na wannie. Kompletnie załamana ściska w dłoni flakonik.

SCENA 83 **NOC WNĘTRZE DOM JUDYTY**

JUDYTA siedzi w ciemnym pokoju przed zapalonym komputerem w płaszczu kąpielowym, włos w nieładnie, ogólnie – nędza i rozpacz.. Ekran daje jedyne w pokoju światło. JUDYTA otwiera nową wiadomość. Adresuje ją: „Adam...” Kasuje jednak. Upija wina. Znów zaczyna pisać wiadomość. Znów kasuje. Nagle podejmuje decyzję. Wstaje. Zaczyna się ubierać – naciąga dżinsy, nas bosc nogi wkłada byle jakie buty, naciąga sweter wywrócony na lewa stronę.

UWAGA PRODUKCYJNA! OD TEGO MIEJSCA ZMIANA NUMERACJI SCEN I NOWE SCENY!

SCENA 84 **NOC WNETRZE MIESZKANIE ADAMA**

ADAM pakuje się. Duża torba podróżna, wkłada do niej sportowe, niezobowiązujące stroje – płócienns spodnie, szorty, kilka T-shirtów, jakąś bluzę, polar, sportowe buty, sandały... Na wierzch rzuca kilka map – BRAZYLIA, PERU, BOLIWIA... Do kieszeni chowa paszport.

SCENA 85 **NOC PLENER PRZED DOMEM ULI**

ULA w piżamie i szlafroku, kompletnie zaspana, obok JUDYTA ubrana jak wyżej.

ULA
Jesteś pewna, że wiesz, co robisz?
JUDYTA
Nie.

ULA podaje JUDYCIE kluczyki od samochodu. JUDYTA wsiada do samochodu, odpala, rusza z kopyta, prawie taranuje nie otwartą bramę. ULA obserwuje to nieco przerażona. JUDYTA czeka, aż brama się otworzy, wyjeżdża, skręca na drogę, ULA odprowadza wzrokiem znikające za zakrętem światła, człapie do domu. Nagle coś sobie przypomina, odwraca się.

ULA
Musisz zatankować!

Ale JUDYTY już oczywiście nie ma

SCENA 86
NOC WNETRZE MIESZKANIE ADAMA

ADAM kończy się pakować. Zaciąga suwak w torbie, obrzuca spojrzeniem puste mieszkanie.

SCENA 87
NOC PLENER DROGA / WNETRZE SAMOCHODU

Samochód ULI prowadzony przez JUDYTĘ jedzie poła drogą, zaczyna padać deszcz. JUDYTA szuka włącznika wycieraczek, włącza kierunkowskaz, potem coś innego, szyba zalana wodą. Jedzie mimo to, jakieś światła z naprzeciwka, cudem unika kolizji, wreszcie włącza wycieraczki. Deszcz pada coraz mocniej.

SCENA 88
NOC WNETRZE MIESZKANIE ADAMA

ADAM już przy drzwiach. Torba przerzucona przez ramię.

SCENA 89
NOC PLENER WARSZAWA MOST ŚWIĘTOKRZYSKI / WNETRZE SAMOCHODU

Samochód prowadzony przez JUDYTĘ zbliża się do MOSTU ŚWIĘTOKRZYSKIEGO. Nagle samochód zaczyna się krztusić, szarpać, wreszcie staje. Wskaźnik paliwa na zerze. JUDYTA usiłuje zapalić, bezskutecznie. Jeszcze raz. Nic. Kładzie głowę na kierownicy. Beznadzieja. Trąbiące samochody, którym auto Judyty tarasuje drogę. JUDYTA wali w kierownice bezsilnie. Wyjmuje telefon. Wybiera numer.

SCENA 90
NOC WNETRZE MIESZKANIE ADAMA

Mieszkanie puste. Dzwoni telefon. Kilka dzwonek, nikt nie podnosi. Słychać zapowiedź automatycznej sekretarki.

ADAM /off/
 Tu Adam. Wracam za trzy miesiące, jeśli nie zjedzą mnie piranie... Cześć.

SCENA 91**NOC PLENER MOST ŚWIĘTOKRZYSKI / WNETRZE SAMOCHODU**

Końcówkę zapowiedzi sekretarki automatycznej ADAMA słyszymy w telefonie JUDYTY. JUDYTA nie nagrywa żadnej wiadomości, rozłącza telefon, odkłada na siedzenie obok, załamana. Wysiada z samochodu, w sekundę jest kompletnie mokra. Zostawia auto, rusza mostem przed siebie, powoli.

SCENA 92**NOC PLENER WARSZAWA MOST ŚWIĘTOKRZYSKI**

ADAM jedzie taksówką przez Most Świętokrzyski. W deszczu słabo widoczna sylwetka przy pylonie mostu. Taksówka mija ją, jedzie dalej.

SCENA 93**NOC PLENER WARSZAWA MOST ŚWIĘTOKRZYSKI**

JUDYTA kompletnie zmoknięta stoi na moście, patrzy w wodę. Nagle jakieś ramiona otaczają ją, bo ktoś stanął za jej plecami i ją objął. Jest to podobne ujęcie jak to ze snu z pierwszej sceny. I tak, jak wtedy, JUDYTA nie odwraca się na początku, mówi z niedowierzaniem tym razem.

JUDYTA
To ty?

Dopiero teraz odwraca się. To ADAM, też już zmoknięty.

JUDYTA
Adam, ja...
ADAM
Nic nie mów...

I, jak to w takiej scenie musi być, zamyka jej usta pocałunkiem, który trwa, trwa i trwa dopóki taśmy w kasecie starczy.

SCENA 94**ŚWIT PLENER DROGA**

ADAM i JUDYTA pchają razem samochód. Na tylnym siedzeniu podróżna torba ADAMA.

ADAM
Wyjdiesz za mnie?

JUDYTA uśmiecha się, szczęśliwa.

JUDYTA
Nigdy w życiu!

PIOSENKA

KONIEC FILMU

Biblioteka Scenariuszy Filmowych PWSFTviT w Łodzi